N^er 72. Kraków 28 Marca — Piątek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień**, **Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 27 marca.

Deputowani polscy i czescy opuścili wczoraj salę posiedzeń Izby niższéj Rady państwa w chwili gdy wprowadzono pod obrady szczegółowe memoryał ministeryum skarbu usprawiedliwiający oktrojowane kroki finansowe. Wczoraj jeszcze pisząc na tem miejscu uwagi nad oświadczeniami pp. Prażaka i Grocholskiego w d. 24 b. m. złożonemi, mniemaliśmy, że się znajdzie nietylko sposobność ale i konieczność wzięcia przez delegacyę naszą udziału w obradach, gdyż skoro prawną stronę stanowiska swego obwarowała zastrzeżeniem, stronę faktyczną wypadnie jéj zawsze jeszcze bronić. Stroną prawną jest kwestya kompetencyi, faktyczną interes kraju. Położenie Czech a Galicyi jest zupełnie inne: dla deputowanych czeskich główną jest rzeczą legalność; dla polskich sam fakt winien być podstawą działania, bo faktyczny stan rzeczy jest podstawą zasiadania posłów polskich w Wiedniu. Nie wybierać delegacyi do Wiednia, byłoby wprawdzie krokiem śmiałym, ale odpowiadało pewnemu sposobowi zapatrywania się na położenie Galicyi; dać się przez sejm wybrać w tym jedynie zamiarze, aby manifestować prawa kraju, miałoby także cel właściwy; zaprzeczyć Radzie dzisiejszéj prawa decydowania o sprawach wszystkie kraje monarchii obchodzących i usunąć się od udziału i odpowiedzialności przez złożenie mandatów, byłoby konsekwentnem raz nadanego stanowiska przestrzeganiem; ale gdy tego wszystkiego nieuczynił ani sejm ani delegacya, gdy ta ostatnia zawarowała się tylko zastrzeżeniem, przyjmując wszystkie oktrojowania, to jest przyjmując faktyczne położenie każdorazowe w zamiarze ciągnienia z niego wszelkich możebnych dla kraju swego korzyści, to jest uchylania od niego wszelkich możebnych szkód, — to wyjście ze sali, gdy idzie o zdanie sprawy z kroków finansowych, nie zdaje nam się odpowiadać najwyższemu celowi delegacyi polskiéj w Radzie państwa, jakim jest dobro własnego kraju. Przypuszczamy, że obecność jéj niebyłaby żadnego bezpośredniego wpływu wywarła na uchwałę Izby, chyba nieco inny liczebny stosunek głosowania; przypuszczamy nawet, że i w innych kwestyach finansowych podobnie staćby się mogło, czego jednak przewidywać nikt niepowinien; to w każdym razie głosy deputowanych naszych miałyby wagę, jaką ma każde słowo głośno wypowiedziane, kiedy nie interes osobisty, lecz dobro publiczne źródłem i pobudką jego.

Wyjście ze sali jest tylko formą wstrzymania się od głosowania, lecz tam tylko wolno niegłosować, gdzie idzie o cudze wyłącznie sprawy. Deputowani polscy w Berlinie wstrzymali się np., że tu ostatni przypadek przytoczymy, od głosowania w sprawie heskiej, bo to nie ich kraju tyczyło, a przecież wypowiedzieli swoją dla ludu heskiego sympatyę; ale gdziebądź sprawy państwa potrącały o interesa ich kraju, tam zawsze brali udział. Obecność ich w Berlinie jest także na fakcie tylko opartą, a mniejsza o to, czy ten fakt jest nieco stalszy i więcej paragrafami ustaw ulegalizowany, aniżeli w Wiedniu fakt wciągnięcia Rady szczuplejszej w sprawy do Rady pełnej należące. Czy ustawy organiczne, jakiemi się Rada szczuplejsza zajmowała, nie były również właściwie Radzie pełnej służące? A przecież prawa strona nie usuwała się od nich.

Szukanie legalnej podstawy, to nie delegacyi polskiej zadaniem, niechaj ją zostawi tym, co z pragmatycznej sankcyi byt swój wywodzą; delegacya polska ma tylko przed sobą fakta. Jednego z nich używać, a drugiego się zrzekać, dla tego, że jeden nieco dawniejszy, a drugi nieco świeższy, jest to doktrynerstwem, które się tuli pod płaszcz legalności, albo co gorsza, w mrzonce słowiańskiej chce znaleść zaspokojenie choćby chwilowe własnych cierpień. Rozumiemy solidarność z X. Litwinowiczem, ale nie rozumiemy jej konieczności ani z hr. Clamem, ani nawet z p. Riegerem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 marca.

✻ Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej ciągnęły się dalej obrady nad ocenieniem środków finansowych, przedsiębranych przez ministerstwo od dyplomu październikowego. Były to już obrady szczegółowe nad 5 artykułami projektu komisyi finansowej. Przed rozpoczęciem tych obrad t. j. po odczytaniu protokółu i udzieleniu przez prezesa różnych zawiadomień, *wyszli posłowie polscy i czescy z Izby.* To jest najważniejszy dla kraju fakt dzisiejszego posiedzenia. Tak się więc objawiło i zastósowało zewnętrznie postanowienie niebrania udziału. Miałażby nadzieja moja, wyrażona w ostatnim liście, że się znajdą sposoby obrony interesów krajowych, spełznąć na niczem? Jeszcze jej nie tracę zupełnie, a wreszcie zachodzi pytanie, może rozstrzygające w tej kwestyi, *czy posłowie polscy i czescy nie są tego zdania, że właśnie w danych okolicznościach najlepiej tym sposobem bronią interesów krajowych?* Oczywiście, że ci, którzy wpłynęli na postanowienie opuszczania każdorazowego Izby, kiedy o finansach mowa, muszą być tego zdania, ale dalsze pytanie, czy to rzeczywiście okaże się najlepszą obroną interesów krajowych, zawsze pozostaje nierozstrzygniętem. Skoro zaś tak uważamy, to wolno nam jako o rzeczy jeszcze niepewnej i problematycznej mówić i sądzić.

Tem więcej zaś trzeba o tem wyrabiać sobie jasne zdanie, że teraz leży przed nami znowu jakby *tabula rasa* próżnia. Gdyby delegacya cokolwiek takiego postanowiła była, skądby się jakaś *czynność* rozwijać mogła, wypadałoby nam może milczeć.

Nikt też dotychczas dziennikarstwu krajowemu zarzucić nie śmie, że nie postępowało w tym względzie z największą oględnością, wyrozumiałością, wstrzemięźliwością, karnością nawet. Ale skoro dziś delegacya skazała się na zupełną *bezczynność* w kwestyi finansowej, to zdaje mi się, że kraj bez żadnego zastępstwa w życiu publicznem pozostać nie może, a zatem przynajmniej dziennikarstwu wolno głos zabierać w interesie kraju, szczerze i otwarcie. Tem łatwiejszem podobno i znośniejszem będzie to zadanie, *skoro co do ogólnych kwestyj konstytucyjnych a w szczególności co do autonomii kraju zgadzamy się po większej części z delegacyą.* Słowem więc dziennikarstwo ma teraz znowu ważniejsze i obszerniejsze zadanie.

Po wyjściu posłów polskich i czeskich, rzeczywiście Izba przedstawiała szczególny widok. Pozostało około 118 członków, a zatem jest to zmniejszona jeszcze, że tak powiem mniejszość, jaką teraźniejsza Rada państwa w obec całego państwa przedstawia. Powaga jej przez to nie wzmogła się i w tem może część odpowiedzi na powyższe pytanie co do użyteczności kroku posłów polskich i czeskich. Któż atoli zaręczy, co się potem stanie, gdyby ta powaga teraźniejszej Rady państwa zupełnie podkopaną została, gdyby i takiej Rady państwa nie było? Któż zaręczy, że nie nastąpi co gorszego, jak to już nieraz bywało? W każdym zaś razie zdaje mi się, że *trybuna publiczna* ma większe znaczenie, aniżeli milczenie. Dlaczegóż nie wypowiadać tego, co boli? Czy zresztą Polak ma się wiązać zapamiętale do tych lub owych form konstytucyjnych, które i tak nie są całkowicie rodzinnemi i wyłącznie krajowemi. Gdziekolwiek nadarza się sposobność, korzystać z niej wypada, a świat prędzej usłyszy głos z trybuny publicznej, aniżeli westchnienia jakieś rezygnacyjne, sentymentalne lub apatyczne.

Większość Izby a raczej pozostałych członków Izby przyjęła dziś po niejakich rozprawach wspomniany projekt komisyi finansowej. Przeciw 2mu art. wniósł p. Winterstein, aby Izba orzekła, że dla tego tylko, iż niema pozytywnego punktu oparcia, nie sprzeciwia się zwiększonym dotychczasowym wydatkom na wojsko; komisya zaś wnosiła, aby Izba wręcz wypowiedziała, że zgadza się z powiększeniem tych wydatków. Każdy zrozumie, że wielka różnica między temi dwoma wnioskami. Już w komisyi była znaczna mniejszość bo 19 głosów na 48, za wnioskiem p. Wintersteina.

Dziś mówił za wnioskiem komissyi p. Giskra, oświadczając ostatecznie, że w kwestyach stanowiska i potęgi państwa austryackiego gotów jest wspierać najbardziej reakcyjne ministerstwo. Zapomniał tylko, zdaje się, że lepiej popierałoby się to stanowisko i potęgę państwa *przez lepszą politykę,* tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Dlaczegóż o tej polityce nic nie mówiono? Wszak w owej, niby to despotycznie rządzonej Francyi roztrząsano teraz, jak wiemy, w zgromadzeniach reprezentacyjnych tak dokładnie i dobitnie zewnętrzną politykę państwa. Tu było właśnie piękne pole dla opozycyi, która dziś opuściła Izbę.

Wniosek p. Wintersteina upadł, bo było za nim tylko 35 głosów. A zatem rachunek tu łatwy, jeżeli zważymy, że przez wyjście opozycyi ubyło przeszło 40 głosów. Opozycya zresztą mogła postawić inny wniosek. W każdym razie wnioski ministerstwu przychylne, nie byłyby przeszły nawet z tak pozornie znaczną większością. Nawet sprawozdawca Herbst głosował za wnioskiem Wintersteina. Zabierali dziś głos przeciw ministerstwu głównie sam sprawozdawca Herbst, Kuranda i Winterstein. Oni wraz z autonomistami niemieckimi stanowili główny zastęp niby opozycyjny. P. minister Plener często także zabierał głos, odpierając zarzuty przeciwników, ale wszyscy zgadzali się na to, że słabo się bronił, co może sam najlepiej czuł, znając dobrze wartość przedsiębranych środków finansowych. Kwestya długu bieżącego także zajmowała szczegółowo uwagę Izby, ale nie zdobyło się na nic ważniejszego i skuteczniejszego. Na prawicy siedział tylko z posłów polskich Rogalski, ale nie zawsze głosował z większością. Wiadomo, że on często głosuje z innymi włościanami i z księżami galicyjskimi. Oni to teraz są jedynymi reprezentantami Galicyi w Izbie, Kto wie, czy właśnie przez udział w rozprawach nie nastąpiłoby było zbliżenie się ich z posłami polskimi na prawicy siedzącymi, przynajmniej w pojedynczych kwestyach, np. podatkowych. Włościanie są przeciw podwyższeniu podatków. Niektórzy posłowie mieli zamiar przemawiania po polsku podczas rozpraw nad podatkami, a to głównie z tego powodu, aby ich włościanie rozumieli.

Następne posiedzenie Izby niższej w piątek. Na porządku dziennym prócz trzeciego odczytu dziś uchwalonego przedmiotu finansowego, inne przedmioty niefinansowe, które już były na dziś zapowiedziane. Jutro posiedzenie Izby panów. Dzienniki tutejsze dosyć oględnie i spokojnie piszą o oświadczeniach onegdajszych opozycyi.

Warszawa 23 marca.

* Rada Stanu ma być zebrana za trzy dni dla dyskusyi nad projektem oczynszowania z urzędu i nad projektem ustawy o propinacyi. Jesteśmy z góry przekonani, że Rada Stanu, w której składzie jest kilku szanownych obywateli, uchwali projekta odpowiednie potrzebom kraju i jego położeniu; lecz cóż znaczą jej projekta w obec nieprzyjacielsko dla kraju usposobionej tutejszej władzy policyjno-wojskowej, rządzącej samowolnie wszystkiem i w obec komitetu do spraw polskich w Petersburgu? Dotąd żaden z projektów Rady Stanu nie otrzymał sankcyi i nie został zmieniony w ustawę; wszystkie złożone zostały albo do akt albo też ogłoszenie ich odroczone, a cóż tu dopiero mówić o ich wykonaniu. Dopóki projekta przyjęte przez Radę Stanu nie wejdą w wykonanie jako ustawy, dopóty wiara w jej pożytek będzie łudzeniem się, a znaczenie żadne. Rząd postanowił widać przedłużyć stan oblężenia do nieskończoności i utrzymać w zawieszeniu wszelkie ustawy i prawa, a zwoływaniem Rady Stanu i Rad miejskich pragnie sobie pozyskać opinię liberalnego, chce dać formę a rzecz zniszczyć. Przepisy stanu wojennego w żaden sposób nie dadzą się pogodzić z czynnością Rad, których głównym warunkiem swoboda, panowanie ustaw, szanowanie praw tak pojedynczych osób jak i korporacyj. Samowolność policyi i wojska zatamuje atrybucye Rad, nie dozwoli im nawet obradować, jak to uczyniła z otwartemi dotąd Radami miejskiemi, którym po odebraniu przysięgi od radzców, i po ogłoszeniu ich otwarcia, zakazała się nawet zgromadzać. W ten to sposób zarząd wojskowy pragnie i te małe reformy, jakie ogłoszono, zniszczyć, chce tylko, aby był rozgłos, że je otwarto, że instytucye „liberalne“ zaprowadzone, a w rzeczywistości zaraz je zawiesić i tylko imie ich utrzymać. Jeżeli rząd zniesie stan wojenny, zniesie system policyjno-wojskowy i zastąpi go zarządem cywilnym na prawie opartym, wówczas Rady z pożytkiem funkcyonować mogą, w razie przeciwnym członkowie Rad winni uczynić przedstawienie, a w razie odmowy żądać dymisyi.

W tym miesiącu otwarte zostały Rady miejskie w Suwałkach i Radomiu. W jednem i w drugiem mieście po otwarciu nastąpiło zawieszenie czynności. Tymczasem rząd nie znosząc stanu oblężenia, zamyśla zwołać Radę miejską warszawską.

Dziennik Powszechny z dnia 19go marca powtórzył z dziennika francuzkiego *Pays* list ajenta rosyjskiego, ogłoszony tam w odpowiedzi na korespondencyę zamieszczoną poprzednio w tymże dzienniku, a mówiącą o niewłaściwem postępowaniu rządu z ks. Felińskim. Według zwyczaju, artykuł rosyjski najjawniejszym faktom zaprzeczył; znając pod tym względem bezczelność organów i artykułów rosyjskich, nie będę się tu bliżej nad tem zastanawiać. Wspomnę tylko, iż publiczność tutejszą uderzyło szczególnie kilka zdań w tym artykule rosyjskim. Zwracają najprzód uwagę, iż w artykule przytoczono jako dobrodziejstwo, że przez lat pięć zawieszono pobór wojskowy i oszczędzono w ten sposób przeszło 50,000 młodzieży; ale ajent rosyjski zapomniał dodać, iż ogromne za czasów Cesarza Mikołaja pobory powtórzone często dwa razy na rok, a w czasie wojny wschodniej trzy razy na rok, wyludniły kraj i ogołociły go prawie zupełnie z młodzieży, tak, iż nie było już ludzi zdatnych pod broń. Korespondent rosyjski przytoczywszy to dobrodziejstwo z konieczności, mówi, iż ta właśnie oszczędzona młodzież brała udział w demonstracyach; stąd wyciągnięty wniosek nadaje poborowi wojskowemu jaki ma nastąpić, cechę zemsty. Dalej zadziwia twierdzenie, iż Cesarz już udzielił reformy i instytucye liberalne. Gdzież one są? Czyż są niemi komisye śledcze i sądy wojenne po całym kraju aresztujące niewinnych i skazujące? Także ów korespondent rządowy przyznaje potęgę prasie tajemnej. Tak jest, potężną jest ona, jak każde swobodne słowo prawdy. A że tajemnie musi się rozpowszechniać, to wina rządu, który zabrania jawnego wypowiedzenia prawdy.

Od tygodnia zmniejszyły się nieco uwięzienia. Lecz zdarzają się jeszcze często łapania na ulicy najspokojniejszych ludzi. Niedawno widzieliśmy milicyanta który prowadził do aresztu człowieka za posiadanie czarnej wstążki u kapelusza; widzieliśmy aresztowanych za noszenie czamarek pod paltotami i za inne podobne powody.

Z cytadeli uwolniono Romana Zmorskiego. Aleksander Zamojski jeszcze żyje, lecz ciągle jest ciężko chory z powodu katowania jakiego doznał. W motywach wyroku na Jakóba Piotrowskiego, powiedziano „że on, „ośmielił się“ należeć do deputacyi, która dnia 27 lutego 1861 „odważyła się“ udać do zamku, i „zuchwałem“ swojem wystąpieniem, wywołała „fałszywy krok“ cesarskiego namiestnika.“ Motywa te wielce charakteryzują rządy i sądy wojenne. Udanie się deputacyi do namiestnika, jakiekolwiek odwołanie się do sprawiedliwości, i przedstawienie rzeczywistego położenia, uważane jest za zbrodnie. Lecz nie tylko u nas podobne rzeczy się dzieją — i w Rosyi coś podobnego się stało. Wszakże jawne oświadczenie liberalnych a sprzyjających sprawie postępu twerskich pośredników mirowych, iż ustawa wyswobodzenia włościan jest niedostateczna, stało się powodem ich uwięzienia i oddania pod sąd. Z rządem, który w podobny sposób ocenia przekonania jawnie wypowiedziane, niepodobne jest porozumienie się; rząd taki nie zdolny jest do reformy i nie ma w sobie żywiołów postępowych.

W dymisyach dawanych urzędnikom za patryotyzm, nie używają już terminu jakiego używał margrabia Wielopolski „dla dobra służby“, lecz ogłaszają jako proste rozporządzenie władzy. Otóż z rozporządzenia władzy, otrzymali dymisyę: Karol Mojcho sędzia sądu pokoju, za należenie do komitetu pogrzebowego Arcybiskupa Fijałkowskiego; pomocnik naczelnika powiatu Stopnickiego Tomasz Trapszo i burmistrz miasta Koła, Aleksander Jerin.

Poznań 24 marca.

W całym kraju zaczynają się już zabiegi wyborcze, z dołu i z góry, bo wyraźnie i władze nie pozostaną obojętnemi i to nie tylko w Księstwie. Dotąd o ile z dzienników i rozmów sądzić można, nowe ministeryum spotka nader silną i zwartą opozycyę we wszystkich odcieniach stronnictw liberalnych. Ażeby wywrzeć nacisk na to, nie masz dość czasu przed wyborami, trudno więc przypuścić by rezultat ostateczny mógł być dla nowych ministrów korzystnym, zyskują tylko o tyle, że mając kilka tygodni czasu, z wielu faktami dokonanemi w obec Izb zapewne staną.

Usunięte ministeryum najdziwniejszą odegrało rolę: rozwiązało Izbę, i otrzymało wtenczas pismo królewskie, zapewniające je o najwyższem zaufaniu i poparciu przez większość narodu, a spełniwszy rozwiązanie Izby, podzieliło niebawem los posłów, i do domu odesłanem zostało. Dla nas jedyną spuścizną liberalizmu hr. Schwerina jest kilka mów gwałtownych przeciw ludności polskiéj w księstwie, wzięcie solidarności z smutnemi knowaniami policyjnemi w Poznaniu, z czasów ministeryum Westphalena, a ostateczne innowacya pewnie dla Księstwa najszkodliwsza, że radzca ministeryalny Noak z ministeryum spraw wewnętrznych, mający wydział Księstwa a pewnie najnieprzyjaźniejszy urzędnik ludności polskiéj, od niejakiego czasu już nie za pośrednictwem ministra, ale wprost z swego wydziału referuje N. Panu, czyli jest jakby sekretarzem stanu dla spraw Księstwa, a moglibyśmy napisać dla krzywd i klęsk naszéj biednéj krainy.

Związek ku popieraniu interesów niemieckich w Księstwie założony przez p. Tempelhoffa miota się i krząta na wszystkie strony; z jego łona wychodzą broszury z ogłaszaniem dóbr w Księstwie na sprzedaż wystawionych, a teraz okólniki wyborcze. Czy jednak wyborcy niemieccy i żydowscy w Księstwie dojdą do porozumienia się w obecnéj kryzys, i roznamiętnieniu stronnictw politycznych, o tem godzi się wątpić; przynajmniéj zdaje się, że między władzami, jako wykonawcami woli i życzeń nowego ministeryum a liberałami niemiecko-żydowskiemi, porozumienie jest niepodobnem.

Organizacya posłów naszych w Berlinie, zawsze równie niemiła publicystyce niemieckiéj, a że chętnie się wierzy temu, czego się pragnie, głosiły więc dzienniki niemieckie na wyścigi, że koło sejmowe polskie rozbiło się najzupełniéj z powodu wniosków tyczących się kwestyi włoskiéj. Otóż jestto

Część Literacko-Artystyczna.

SALVATER

POEMAT.

Przed parą laty wyszedł w Petersburgu poemat pod napisem: *Salvater.* Niemówiono o nim tyle ileby należało — zapewne dla fałszywego poglądu autora na świat; raziło to cokolwiek, lecz obok tego przebija tyle prawdziwego talentu, że warto bliżéj zapoznać czytelników z tym utworem.

Salvater jest poematem liryczno-epicznym, raczéj powieścią poetyczną. Osnowa jego następująca:

W wiosce zwanéj Karafa, niedaleko dawnéj Sparty, mieszka bogaty magnat z córką Zofią. W sąsiedniéj wiosce przebywa młody człowiek, który się kocha w Zofii i nadużywa jéj zaufania. Młoda dziewczyna zostaje matką dziecka płci męzkiéj, które pokryjomu i samotnie wydaje na świat, w odosobnionéj chatce rodzinnéj wioski. Nagle, gdy matka sama nie wie jeszcze co zrobić z dzieckiem, zjawia się w chatce cygan, członek hordy, która się tylko co przywlekła w tamte strony. Bystrém okiem przejrzawszy wyjątkowość położenia, posyła Zofię zaczemkolwiek, sam zaś zostaje przy dziecku; ale zaledwie matka się oddaliła, porywa je i ucieka w przeciwną stronę. Nieszczęśliwa kobieta wróciwszy i nieznajdując syna, biegnie do swego ojca, odkrywa mu całą prawdę, i błaga żeby go kazał odszukać. Ale ten oznajmuje jéj, że dawno już wiedział o wszystkiém, czekał tylko w milczeniu, czy się córka nie upamięta. Teraz zaś nietylko nie uwzględnia jéj prośby, ale ją niemiłosiernie odtrąca. Miotana rozpaczą biedna matka, biegnie do swego uwodziciela, zaklina go aby ratował dziecie którego jest ojcem, ale ten z oburzającym cynizmem odpowiada jéj:

„A mnie na co to kocię, na co ten psiak mały?
„Chciałaś się kochać — masz go!... to skutki pustoty,
„Niemoralności twojéj!!...“ — „„Zofia się wzdrygnęła,
„„Jak lwica się rzuciła na niego — krzyknęła,
„„Zachwiała się na nogach i — padła zemdlona...
„„Zofia w miesiąc umarła.““ *)

Przedstawiszy w ten sposób jednę z najstraszniejszych plag społecznych, autor przechodzi do bohatera poematu, którym jest właśnie ukradzione dziecko, a które autor mianuje: Jean Jaques Salvater. Chłopiec chowa się u cyganów i po cygańsku do lat trzech. Tymczasem dziadkowi jego po śmierci córki, samotność, zgryzota, nuda, niedają pokoju. Chcąc przerwać te męczarnie, stary, który sobie przypomniał, że po córce jego został syn, postanowił koniecznie go odszukać. Naznacza wielką nagrodę temu ktoby go przyniósł, — dziecko się znajduje, i od téj chwili dziad jemu się wyłącznie poświęca. Chłopiec rośnie zdrowo, o cyganach prędko zapomina, a gdy już doszedł do wieku w którym się uczyć trzeba, dziad sprowadza mu mnóstwo guwernerów i nauczycieli, — każdy do czego innego. Uczono go polować, fechtować się, tańczyć, wiersze pisać, modlić się, litować, kochać ojczyznę i kobiety; płakać, śmiać się i oczy mrużyć pogardliwie, gdy tego potrzeba, i wznosić je do nieba w kościele i pośród scen patetycznych, — i wiele, wiele jeszcze rzeczy go uczono! Jakiż to trafny w swojéj ironii obraz! Dawnoż u nas przestano tak dzieci wychowywać, a wreszcie, alboż podobne przykłady i dziś się nie trafiają?!

Otóż przy takiéj edukacyi, Jean dochodzi lat młodzieńczych, i zdradza znakomite zdolności umysłu i przymioty duszy! Przy niezrównanéj piękności, natura obdarzyła go myślą poważną i głęboką, prostotą uczuć i wysokim artyzmem w duszy, ale dała mu w zamian silne namiętności. Jean wcześnie poznał co jest kobieta, i wcześnie ukochał ją imaginacyą — ale jako ideał piękna. Miłość dla kobiety równała się w jego pojęciu z uwielbieniem jakie w nas budzą arcydzieła natury lub sztuki, innych namiętności nie pojmował, a może nie chciał pojmować. W tém usposobieniu bohatera mieści się już zawiązek dramatu, zobaczymy jak autor z niego skorzystał.

W ośmnastą rocznicę swych urodzin, Jean postradał dziadka, i odziedziczył cały jego ogromny majątek, wraz z zupełną niezależnością. Nie korzysta z niéj jednakże aby *używać świata,* przeciwnie pozostaje w dziadowskiéj siedzibie, i nawet przypadku aż potrzeba było, aby go zbliżyć z arcydziełem stworzenia, — z kobietą!

Wracając raz z polowania, spotkał pod laskiem dwie cyganki. (Autor nie bez celu znowu ten element na scenę wyprowadza). Jedna młoda i piękna jak faraońska Wenus zasypia w cieniu drzew, druga stara (jéj matka), siedzi i czuwa nad nią. — Salvater zatrzymał się, i w niemém zachwyceniu zaczął się przypatrywać śpiącéj. Stara cyganka widząc go tyle zaciekawionym, wszczęła z nim rozmowę, któréj skutkiem było, że Jean kupił jéj córkę za 6 tysięcy — jakiéj monety — autor nie wspomina. Niech się czytelnik temu nie dziwi, rzecz bowiem dzieje się w Grecyi, i to przed oswobodzeniem.

Takim sposobem Salvater staje się wszechwładnym panem młodéj i pięknéj dziewczyny, — znajduje w niéj przedmiot swych marzeń, a zarazem kamień probierczy ich praktyczności i logiczności. Nie trudno odgadnąć jaki będzie koniec estetycznych poglądów Salvatera na kobietę, ale sposób w jaki się o niedokładności ich przekona, winien nam odsłonić faktycznie głębie jego charakteru, i czego się po nim na przyszłość spodziewać możemy. Jeżeli ma być niepospolitym człowiekiem, winien szczerze i usilnie walczyć z namiętnością, a upadek jego może być tylko mimowolny, nie obmyślony i nieusprawiedliwiony naprzód, — być niejako koniecznym wynikiem niebezpiecznego położenia, w jakie się nieroztropnie, ale z dobrą wiarą wprowadził nasz bohater. I takim w saméj rzeczy jest upadek Salvatera. Scena, w któréj autor przedstawia dwoje kochanków już po raz trzeci siedzących w miłosném osamotnieniu; kontrast uczucia Jeana niedomyślającego się nawet, że pod tém duchowém uwielbieniem kryją się gwałtowne żądze, — z dzikim choć także niesamowiednym ogniem namiętności młodéj cyganki, jest nakreślona piórem zdradzającém przyszłego artystę, — że nie powiemy mistrza!

Salvater ulega — ale myliłby się, ktoby sądził, że już na długo ugrzęźnie w samolubnéj rozkoszy, która prawdopodobnie wyssie z niego hart duszy, i do życia na szerszą skalę niezdolnym uczyni. Nie! nad wyższemi istotami czuwa opatrzna ręka, która choć im pozwoli upaść, to jakby dla przestrogi tylko, jakby dla ochronienia ich od pychy, zdolnéj pożreć najwyższe zdolności, najszlachetniejsze instynkta. Dla tego nie szczędzi im środków do podźwignięcia, chyba że człowiek dobrowolnie i rozmyślnie je odepchnie.

Jeszcze kochankowie nie zdołali otrząsnąć się z wrażenia upojonych rozkoszą umysłów, gdy dawniejszy kochanek Iryny (imie cyganki), także cygan, podpatrzywszy tę chwilę, strzałą z łuku wymierzoną, śmiertelnie niewdzięczną ugodził. To tragiczne zakończenie, ta kara idąca bezpośrednio za

*) Na str. 40.

najzupełniejszym fałszem, niezawodnie i w téj, rzeczywiście trudnéj sprawie, polscy posłowie łatwoby do porozumienia byli przyszli, ale tymczasem nie było powodu ani do rozdwojenia ani do porozumienia, kwestya ta bowiem nie będąc jeszcze umieszczoną na porządku dziennym Izby, nie była wcale w kole sejmowem polskiem dyskutowaną.

Pozener Zeitung, co jéj tylko czasu i miejsca pozostaje od artykułów przeciw nam wymierzonych, używa do liberalnych elukubracyj, zapewne z powodu grożącego jéj współzawodnictwa z nowo powstającym niemieckim organem. Rozeszła się znów wieść że p. Baerensprung osieroci policyę poznańską, a twierdzą że swą ojcowską pieczołowitość rozwinie jako dyrektor nowego Towarzystwa kredytowego. Byłoby to nowym i jaskrawym dowodem celu i ostatecznych granic temu Towarzystwu nakreślonych; byłoby to daléj dowodem, że obecnie prezydyum policyi, najlepszą bywa drabiną wznoszenia się; mamy ministra spraw wewnętrznych z prezesa policyi, mamy mieć dyrektora Towarzystwa kredytowego, a bywało już, że w Wrocławiu dyrektor policyi piastował urząd kuratora uniwersytetu.

Z najżywszą wdzięcznością i rozczuleniem czytamy listy pasterskie biskupów francuskich, w których niemal w wszystkich znajduje się polecenie modlitw za biedny kraj nasz. Jakżeto wymownie przemawia i dowodzi, gdzie nasza podstawa, gdzie nasi sprzymierzeńcy, szczególniéj gdy się pomni jak o nas Proudhon, jak skrajne dziennikarstwo włoskie przemawia.

Wrocław 25 marca.

† Wyszedł już okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych, dotyczący wyborów. Z poprzednich rozpraw *Sternzeitung* o stanowisku nowego gabinetu łatwo się już było domyślić, jaka to polityczna kwestya będzie środkowym punktem tego wyborczego programu? Kwestya ta brzmi: wszechwładztwo korony albo wszechwładztwo sejmu? Tymczasem, ktokolwiek powierzchowną tylko ma wewnętrznych stosunków pruskich znajomość, i zdaleka tylko przyglądał się czynnościom ostatniego sejmu i przebiegowi powstałéj z tak błahych przyczyn kryzys ministeryalnéj, ten wie, że kwestya przedstawiona wyborcom do rozstrzygnięcia, może być kiedyś w bliższéj lub dalszéj przyszłości, skutkiem pełniejszego i dojrzalszego rozwoju systemu konstytucyjnego, rzeczywiście kwestyą żywotną tak dla państwa jak i dla kraju, lecz dziś nią nie jest. Okólnik wyborczy wciąga odległą przyszłość w rachubę obecnéj potrzeby, aby trwogą, którą zwykle obudza nagłe urzeczywistnienie niedojrzałéj jeszcze w umysłach idei, przeszkdzić urzeczywistnieniu tych, które już są dojrzałe, a nie zważa bynajmniéj na to, że mimowolnie przyspiesza właśnie postępowaniem swem chwilę tego rozwoju, któremu się dziś sprzeciwia. Walka na tem polu raz rozpoczęta, powtarzać się będzie przy wszystkich następnych wyborach. A nuż rząd zaraz w téj pierwszéj próbie poniesie klęskę? Jakież wtedy głosowi ludu inne będzie mógł nadać znaczenie jak to, które sam z góry mu nadał, znaczenie przeniesienia punktu ciężkości władzy do parlamentu? Jestto zatem bardzo nierozważny program, z którym gabinet dzisiejszy występuje przed wyborcami.

Rachuje on na patryotyzm i na rozwagę narodu, na lojalny i na konserwatywny sposób myślenia ludności, które sobie tylko wyobraża jako chwilowo podkopane i zwichnięte przez przewrotne teorye stronnictwa demokratycznego, usiłującego co raz to pod innemi nazwami wkradać się w zaufanie ludu. Stronnictwo demokratyczne czyli tak zwane postępowe okólnik mianuje głównym przeciwnikiem rządu, i wzywa wszystkie inne stronnictwa, liberalne i konserwatywne, aby się połączyły ku wspólnéj i zaciętéj walce przeciwko temu jednemu wrogowi; wzywa w szczególności władze krajowe i urzędników, aby wpływem swym popierali ile możności politykę rządu. Okólnik powiada, że rząd nie myśli wcale ścieśniać prawnéj wolności wyborów, że nie wskazuje także dróg ni środków, jakiemi władze wpływać mają na wybory. Władze, zajmujące się nie po raz pierwszy wyborami, będą zapewne wiedziały, jak sobie postąpić mają. O urzędnikach zaś w okólniku powiedziano, że nie zgadzałoby się to bynajmniéj z ich stanowiskiem, gdyby niepomni wierności winnéj królowi, mieli przeciwko rządowi agitować. Wyraźniéj pisać nie było potrzeby. Wybory będą zawsze wolne, bo władza moralny tylko wpływ chce wywierać, i faktycznie nie ma zamiaru wychodzić z granic prawnych, a tem samem używać przeciw komukolwiek groźb lub materyalnego przymusu.

Cywilna odwaga i dojrzałość polityczna wyborców wystawione są zatem na wielką próbę. Okólnik zapewnia, że rząd opiera się na konstytucyi, że szanuje prawo reprezentacyi kraju, i że w dalszym rozwoju konstytucyi z liberalnych zasad wychodzić będzie. Są to dawane zapewnienia, których urok, prawdę mówiąc, nie wiem czy dziś jeszcze, mianowicie gdy obecny gabinet je czyni, może skutecznie działać na zniecierpliwione długiem i płonnem oczekiwaniem umysły. Współudział tylko okólnik zapowiada reprezentacyi kraju w prawodawstwie. Lecz jeśli ten współudział nie będzie w zgodzie z widokami rządu, czyż ta sprzeczność będzie zawsze uważana za przeniesienie punktu ciężkości władzy do sejmu, za chęć poniżenia władzy królewskiéj? Oto główna kwestya dzisiejszego sporu. Nie o parlamentaryzm reprezentacyom pruskim dziś chodzi, ale o uznanie i uszanowanie praw im w moc konstytucyi przynależnych.

Paryż 23 marca.

B. Spóźnione odszukanie dokumentu zmusza mnie do wznowienia jeszcze kwestyi handlowéj w ostatnim moim liście traktowanej, a która po rozprawach nad projektem adresu Ciała prawodawczego tak żywo była rozbieraną. Miejmy nadzieję, że po raz ostatni świadkami będziemy tych szermierstw obalonego monopolu rozpaczliwie i na próżno usiłującego straconą na zawsze odzyskać pozycyę. Tak to bywało dawniéj, tak podobno będzie i w przyszłości, tylko pole walki i przedmiot sporu ulegnie zmianom. Następujące szczegóły najlepiéj przekonają.

W czasie rządów ministra Turgot, to jest lat temu osiemdziesiąt kilka nie miała Francya innych środków komunikacyj lądowych jak tylko te, które jéj przemysł prywatny nastręczał. Furmani najemni w powozach lub bryczkach niemiłosiernéj budowy przewozili podróżujących, którym środki pieniężne odmawiały pocztowéj jazdy lub własnego pojazdu. Z Paryża do Orleanu zwykle podróż trzy dni trwała, bo przedsiębiorcy w zgodzie z właścicielami gospód oszczędzali podróżnikom trudów szybkiéj podróży nastręczając możność częstych popasów i noclegów. Teraz przestrzeń między Paryżem i Orleanem przebywa lada biedaczek w trzy godziny i z odpowiedniem oszczędzeniem kosztów. Pierwszy Turgot zadał cios monopolowi furmanów zaprowadzając dyliżanse publiczne. Pokrzywdzeni interesanci nazwali te pojazdy *Turgotines*. Oburzenie było wielkie, zarzuty mnogie, przepowiednie straszliwe, tak że nietylko przemysł wydziedziczony na rzecz użytku publicznego, powstał na postępowego ministra, ale i więcéj inteligentna część ludności a może nawet i korzystająca, ale w zaślepieniu uprzedzenia niedostrzegająca korzyści, uległa pokusie krytyki, to o tym przekonywają następujące cztery wiersze, które pewnie nie ręka smarowoza nakreśliła. Podaję je w oryginale, ażeby nieosłabić tekstu. Język francuski za nadto jest w kraju naszym upowszechniony, ażebym sobie niepozwolił cudzoziemskiéj interkalacyi.

„*Ministre ivre d'orgueil tranchant du Souverain,*
„*Toi qui sans t'émouvoir fais tant de miserables,*
„*Puisse ta poste absurde aller un si grand train,*
„*Qu'elle te mène à tous les diables.*"

Po turgotinach nastąpiły dyliżanse, po dyliżansach omnibusy, malle-posty, po nich koleje żelazne, zawsze z towarzyszeniem tych samych narzekań, groźb i przepowiedni. I dziś prywatne przedsiebiorstwo lokomocyi, to jest furmani, dorożkarze itd. sto razy bez przesady mają więcej roboty i zarobku niż za czasów ministra Turgota. Na tém kończę przedstawienie wystósowane do stronników monopolu, radząc im ażeby skarg zaniechali i usiłowania w celu korzystania z wolności ogółu przedsięwzięli. Już im rząd nigdy nie zapewni odbytu korzystnego produktu kosztem większości konsumentów.

Indépendance Belge, dziennik przeciw woli lub rozmyślnie często mylący się, doniósł z Paryża, że księdzu, (dawniej książe) Gagarinowi Jezuicie, cofnięto upoważnienie kierowania szkołą młodych Polaków. Korespondent dodaje, że nie jest mu wiadoma przyczyna tego cofnięcia. I my nic o niej nie wiemy, to tylko zaręczyć możemy, że ksiądz Gagarin mógł kierować szkołą, ale nigdy szkołą Polaków. Nie pierwszy to raz neokatolików rosyjskich, jakimi są pp. Gagarin, Martinow, Golicyn itd. usiłują przyczepić lub podciągnąć pod sprawę naszą. Szanujemy współwyznawców jednej wiary, szanujemy wszystkie wyznania i opinie, ale zmuszeni jesteśmy wyrzec się wszelkiej solidarności z niebezpiecznym żywiołem. Ksiądz Minjard rok temu w kościele Sgo Rocha dał nam przestrogę, z której spodziewam się korzystać powinniśmy. Jego to neokatolicy rosyjscy natchnęli myślą, którą w kazaniu nieszczęsnej słynności rozprowadził *). Nam przystoi na wszelkie insynuacye i przymilania tej frakcyi katolików odpowiadać: *Timeo danaos et dona ferentes.*

Depesza telegraficzna z Rzymu znowu doniosła o mianowaniu legata papiezkiego w Petersburgu. Ma nim być monsiguor Berardi. Byłby to najniekorzystniejszy dla kościoła w Polsce wybór, bo Mr Berardi duchowieństwo nasze potępia i w ścisłych z p. Kisielewem zostaje stosunkach. Ale nie ma się czego obawiać, nuncyusza papiezkiego w Petersburgu nigdy niebędzie, nigdy nawet o tej koncesyi mowy szczerze nie było i być nie mogło. Sprzeciwia się temu nie Cesarz, nawet ani jego rząd, ale duch schyzmy, duch nietolerancyi moskiewskiego ludu. Niewiadomo, kto puszcza w obieg podobne wieści, ale łatwo domyślić się w jakim celu. W Paryżu wiemy często lepiej co się dzieje w Rzymie, niż wiedzą na miejscu. Powtarzamy więc raz jeszcze stanowczo: nuncyatura w Petersburgu jest złudzeniem.

*) W swoim czasie zdałem sprawę z tego kazania.

Niepomału zdziwieni czytaliśmy w piśmie waszym doniesienie o misyi rządu francuskiego powierzonej p. Tańskiemu. Nie osoba p. Tańskiego wywołała zdziwienie, bo przecież godną jest zaufania rządu, ale okoliczności które przytoczono jako dowody rzeczywistości domniemania. P. Tański nie zna pana Thouvenela, z hr. Walewskim zachował tylko stosunki salonowe, nawet nie często, wiedzieliśmy z pewnością, że opuścił Paryż, bo doktorzy koniecznie kazali żonie jego szukać łagodniejszego klimatu. Musiał się nasz ziomek niepomału zdziwić, znajdując w Rzymie mandat dyplomatyczny.

Rzym 13 marca. [1])

(T.) Rewizya w domu Venanzego, która tyle i tak ważnych spowodowała odkryć, nie wiadomo, czy będzie miała znaczne następstwa. Rząd papiezki nie śmie w tej okoliczności przejąć się sprężystością ministra broni i wahać się poczyna w obec wielkiej liczby skompromitowanych osób, do pięciu tysiący dochodzącej; nadto wysokie wpływy dążą do stłumienia tej sprawy. Wyjąwszy mgra Mérode, inne władze bardzo nią słabo i niechętnie się zajęły; rzekłbyś, iż każdemu śpieszno umyć sobie od niej ręce i osłabić jej doniosłość. Takie usposobienie w urzędowych sferach panujące dowodzi, że w rzeczy samej rząd Wiktora Emanuela ma tutaj skrytych przyjaciół na wszystkich szczeblach społeczeństwa. Snać osoby znakomite społeczeńskie stanowisko zajmujące są istotnie wmieszane do tej sprawy, skoro spostrzegamy wszechstronne usiłowania o zagłuszenie onej. Natomiast komitet i stronnictwo przeciwne Papieżowi z wielką energią działają; na pierwszą wiadomość o aresztowaniu Venanzego umyślny ajent, którym była kobieta, objechał wszystkie najbardziej skompromitowane osoby i zachęcił je do rychłej ucieczki. Jakoż najwinniejsi mieli czas Rzym opuścić. Inni zaś, niemniej może winni, spodziewają się, iż wyniosłość ich położenia i słabość papiezkiego rządu zapewnią im bezkarność. Wczoraj w pewnem półurzędowem kole mówiono o ucieczce Venanzego, jako o rzeczy niechybnej i wkrótce nastąpić mającej; dodawano, iż sekretarz jeneralny komitetu rzymskiego zagwarantowany jest przez Francyę i że drzwi więzienia zostaną mu pokryjomu otwarte. Mgr Mérode, ilekroć do sprężystego bierze się działania, natrafia na opór i niechęć; aresztowania są dotąd nieliczne i ograniczają się na osobach do niższych klas społeczeństwa należących. Wczoraj aresztowano niejaką pannę Diotallevi modniarkę; dziewczyna ta chodziła do Kwirynału i pracowała w garderobie królowej matki; korzystając z tej zręczności przypatrywała się pilnie wszystkiemu i przesyłała drobiazgowe sprawozdania do tajnego rzymskiego komitetu. Jeden z jej listów podpis noszący wpadł w ręce władzy i spowodował jej uwięzienie. Zrobiono rewizyę w domu doktora Maggiorani profesora w Uniwersytecie rzymskim, ale nic nie znaleziono. Syn jego nastraszony tym wypadkiem niebezpiecznie zachorował. Mgr Matteucci, minister policyi, po wymówkach, jakie mu Ojciec święty uczynił, leży także w łóżku. Pogłoski o bliskiej jego dymisyi nabierają coraz więcej prawdopodobieństwa.

Papież jeździł onegdaj na *Ponte-Mole*, dawny *pons Milvius* Rzymian, gdzie Konstanty W. poraził Maxencyusza. Wysiadłszy koło mostu szedł więcej niż włoską milę piechotą; dzień był parny i silny *sieroco* dął od Śródziemnego morza. Przechadzka ta znużyła bardzo Ojca świętego i chora noga rozbolała na nowo. Wczoraj miał trochę gorączki i nie wstawał wcale z łóżka. Ministrowie, którzy przybyli na posłuchanie, odesłani zostali.

Dziś rano kardynał Matta, dziekan św. kolegium, był z urzędową rewizytą u posła francuskiego. Wielu prałatów towarzyszyło mu, a orszak kardynała był nader świetny.

Wice-hrabia d'Alte, poseł portugalski przy Stolicy św., wrócił dnia wczorajszego do Rzymu. P. Souza-Lobò sprawujący *per interim* poselski urząd, zdał w jego ręce interesa poselstwa, tem bardziej, iż zdrowie nie pozwalało mu się trudnić dłużej niemi; w tych dniach bowiem dyplomata ten wytrzymał boleśną operacyę, która bardzo go osłabiła.

Pan Kisielew nadrabia miną; jednemu z naszych ziomków, którego interesa doń zbliżyły, mówił o własnem i rządu swego zadowoleniu z arcybiskupa Warszawskiego i zapewnił, iż wybór ten nie mógł szczęśliwiej wypaść dla Rosyi. P. Kisielew, jak Jazon powracający z Kolchidy, wystąpił w poniedziałek u margrabiego de Lavalette ze zdobyczą Orła Białego u boku. Order ten jest dlań źródłem niewyczerpanej pociechy i rad się opasuje zabraną Polsce wstęgą.

[1]) List ten wcześniejszej daty niż wczorajszy, doszedł nas o 3 dni później (P. R. Cz.).

Wiedeń 26 marca. Dziś odbyły się w Izbie deputowanych Rady państwa szczegółowe obrady nad wnioskami wydziału finansowego względem kroków finansowych przedsiębranych przez rząd po dniu 20 paździer. 1860. Prawa strona opuściła swoje siedzenia natychmiast po przystąpieniu do przedmiotu; pozostali tylko: Toman, Czupr, Krasa i Rogalski. Pierwszy wniosek wydziału (p. *Czas* z d. 15 b. m.) zawiera w sobie niezadowolenie z przedstawienia ministeryalnego z powodu, że nieusprawiedliwiono powiększenia asygnacyj hipotecznych i powiększenia długu bieżącego skutkiem deponowania funduszów. W Izbie zaczyna się tworzyć słaba opozycya z łona lewej strony.

— Po złożeniu sprawozdania przez p. Herbsta na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 24 b. m. i wniosków (p. *Czas* z d. 15 b. m. gdzie wnioski te są podane), Dr. Prażak uczynił następujące oświadczenie:

„Na posiedzeniu w d. 18 grudnia r. z. oświadczyliśmy, że nie uważamy, jakoby w zakresie naszego mandatu leżało, a przeto aby się z sumieniem naszem zgadzało brać udział w tem wysokiem zgromadzeniu jako szczuplejsza Rada sejmującem, w załatwianiu przedstawień tyczących się budżetu państwa, które to przedmioty zastrzeżone są wspólnej reprezentacyi wszystkich królestw i krajów, a w braku takiej korporacyi według konstytucyi przypadają działaniu korony. Od tego czasu nic się nie zmieniło w stosunkach o tem decydujących. Wys. Zgromadzenie nieprzybrało na siebie innego charakteru, a uchwała przez nie powzięta niemoże nas wynosić ponad wątpliwość powstałą z najścislejszego rozbioru granic pozytywnych i uprawnienia. Musimy przeto poczytywać sobie za powinność jasno nakreśloną, wstrzymywanie się od wszelkiego udziału, ilekroć wysokie Zgromadzenie uzna za stosowne brać pod obrady swe przedmioty budżetu państwa, i to do wiadomości wys. Izby podajemy."

Po tem oświadczeniu, dep. Grocholski przemówił jak następuje (według zapisków stenografowanych):

Dep. Grocholski. Szczególne, panowie! zaprawdę jest zrządzenie, że właśnie sprawozdanie wydziału o użytych od czasu dyplomu środkach finansowych, otwiera szereg przedmiotów finansowych, nad któremi obrady toczyć się mają.

Powinnoby się panowie! zdawać, że bez głębokiego poprzedniego zbadania całego obrotu finansowego w tym peryodzie, niepodobna ocenić potrzeby i użyteczności przedsięwziętych środków.

Sądzićby należało, że tylko wiedząc na co uzyskane owemi środkami zasoby użyte były, środki te za dobre lub za wadliwe uznać można.

Widocznie od tego się zaczyna, na czemby kończyć trzeba, i mogłaby się obudzić obawa, że wszelkie dalsze rozprawy będą tylko rzeczą formy.

Według zdania mego nie jest to prosty przypadek, że najprzód to sprawozdanie wydziału przychodzi pod obrady. Całe postępowanie w przedmiotach finansowych rzecz mi tę wyjaśnia.

Jest to naturalnym wynikiem ściśle logicznej konsekwencyi. Wyszedłszy raz z bezpiecznej kolei stracono właściwą drogę. Pozwólcie mi panowie! przy tych pierwszych ogólnych rozprawach o przedmiotach finansowych ogólną uczynić uwagę.

Pozwólcie mi w kwestyi tej określić stanowisko moje i moich tu obecnych współziomków. Nie chcę was panowie nużyć powtarzaniem powodów, dla czego w grudniu zeszłego roku byliśmy zdania, że w obecnym składzie nie możemy wdawać się w obrady nad stanem finansowym.

Lecz od tego czasu wniesione przedłożenia finansowe znacznie wyjaśniły widnokrąg. Teraz można już nie tylko stanowiska prawnego lecz i stanowiska użyteczności i potrzeby dopatrzyć, teraz z pewnością ocenić można, do jakiego stopnia zastósowaną jest zasada: *salus reipublicae suprema lex esto.*

W rękach naszych znajdujące się przedłożenia finansowe nie pozwalają wątpić, że rząd w istniejącym systemie nic chce znacznych zaprowadzić zmian. Budżet wydatków przedstawia, małe różnice wyjąwszy, te same liczby, jakieśmy dotąd widzieli.

We wszystkich tych przedłożeniach niema najmniejszego śladu radykalnej, rdzennej reformy.

Niedobór, ta niewygojona rana, równie jak w roku zeszłym, jest w nich zawarty.

Jako środek tymczasowy, mają być znowu wzięte z banku pieniądze w zamian przedłużenia obecnie służącego mu przywileju, podatki mają być bardzo znacznie podwyższone, przyczem p. minister finansów dał nam zapewnienie, że ludy monarchii austryackiej są w stanie podołać większym podatkom.

Czy tak panowie! jest w innych krajach, nie wiem, lecz co się tyczy mojego kraju, śmiało twierdzę, że upadamy pod teraźniejszemi ciężarami. Powołuję się pod tym względem na znajdujące się w archiwach W. ministeryum urzędowe sprawozdania wszelkich władz naszego kraju, które pod tym względem przed parą laty zapytywane były.

I jakże panowie! mogłoby być inaczej? kraj nasz nie ma wielkich fabryk, nie posiadamy żadnych wielkich zakładów przemysłowych.

Cały nasz dochód ogranicza się na ziemi. Lecz produkcya jest u nas obecnie równie droga, jak w innych krajach, a uzyskany produkt tańszy o całe koszta posyłki i o ów zysk, jakiego handel wymaga. Brak nam kapitałów, kraj nasz mniej jest zaludniony, rozumie się samo przez się, że prowadzenie gospodarstwa mniej jest sprężyste i ilość uzyskanych produktów mniejsza; przy najlepszej nawet woli, nie możemy bez zupełnej, pewnej, całkowitej ruiny, większych płacić podatków. Co tu powiedziałem, możemy w każdej chwili statystycznie liczbami udowodnić. Pytam was więc, panowie, co w teraźniejszym systemie finansowym ma być zmienione, jaka rola jest nam przeznaczoną? Nie zaprzeczycie mi, panowie, że zanim byliśmy zwołani, w całej Austryi było tylko jedno zdanie, jeden okrzyk, że obrót finansów monarchię gubi. A dziś mamy to pochwalać, mamy nawet na przyszłość zatwierdzać? Jestże to cel, panowie! dla którego jesteśmy tu zwołani?

Czyż leży w tem owa *salus reipublicae*, abyśmy to zatwierdzali na przyszłość, co według powszechnego zdania monarchię nad krawędzią przepaści postawiło?

Czyż niezarzucicie mi, panowie, że w naszej jest mocy zmienić ten szkodliwy system. Nie panowie! nie jest to w naszej mocy; nie oderwane teorye, nie liczby chociażby najmniejsze zestawienie mogą złemu zapobiedz, lecz zadowolenie życzeń wszystkich ludów monarchii austryackiej, tylko obopolne zaufanie, uznanie wzajemnych praw może tu być pomocą. Od tego trzeba zacząć, jest to *conditio sine qua non* uregulowania finansów austryackich. Drogą przez w. zgromadzenie obraną niedojdzie się według zdania mego do celu. Coraz dalej odprowadzać nas będzie ta droga od owego środka, któryby jedynie finansom państwa mógł zaradzić.

Na tej drodze przedstawiać się będzie zawsze podwyższenie podatków i nowe pożyczki jako nieuchronna konieczność.

Niedobór stanie się chorobą chroniczną i z jednej strony zamiast spodziewanego zmniejszenia, podwyższą się jeszcze ciężary każdego pojedynczego obywatela, z drugiej strony finanse państwa z każdym dniem pogorszać się muszą. I tym sposobem nietylko dana konstytucya, lecz wiara w ludzie w zbawienne skutki konstytucyonalizmu zostanie podkopaną i zniszczoną.

Gdybyśmy dotąd mieli jeszcze jaką wątpliwość, przedłożenia rządowe byłyby ją całkiem usunęły; nie tylko bowiem stanowisko prawne, lecz równie dobro monarchii jak dobro każdego pojedynczego obywatela w najwyższym stopniu sprzeciwia się temu traktowaniu stosunków finansowych w obecnym składzie.

Większość Izby inaczej się zdecydowała. Niepozostaje zatem mnie i moim tu zasiadającym współziomkom nic innego, jak faktycznie usunąć się od solidarności za owe uchwały i ich następstwa. W mojem i moich współziomków imieniu oświadczam przeto, że w niezachwianem poczuciu obowiązku naszego ani w obradach nad wszelkiemi stosunkami budżetowemi i podatkowemi, ani w wotowaniu tego przedmiotu, całkiem udziału brać niebędziemy. Historya panowie! niechaj nas sądzi.

P. Minister skarbu Plener nadmienia, że wniesienie przedstawienia rządowego jest na swojem miejscu i właściwe. Umocowanie cesarskie złożone Izbie w d. 17 grudnia wyraźnie mówiło, że preliminarz budżetu na r. 1862 i rezultata obrotu finansów z r. 1860 z dotyczącemi projektami finansowemi mają być podane do rozpoznania Rady państwa. Dla tego wciągnięto do obrotu finansowego z r. 1860, że takowy był pierwszym, jaki złożono po dyplomie. Był on też podstawą stanu finansowego r. 1861 i opartego na takowym preliminarza na r. 1862. Obrót finansów w r. 1861 może sam jeden przedstawić stan budżetowy na r. 1862 i dostarczyć motywów do usprawiedliwienia wydatków i środków dla pokrycia deficytu. Powstałaby przerwa, gdyby nie wciągnięto w rachubę roku 1861. Usprawiedliwienie więc kroków rządowych w ciągu r. 1861 jest koniecznym węzłem między zdaniem sprawy z obrotu finansów w r. 1860 a układem preliminarza na r. 1862. Co się tyczy zarzutów uczynionych przez p. Grocholskiego, p. Minister mówi, że takowych rozbiór nieprzychodzi dziś na porządek dzienny, a dla rozbioru tego nadejdzie chwila właściwa, gdy przyjdzie mówić o budżecie i o pokryciu niedoboru.

Dep. Brinz uważa, że gdyby wszystko to było prawdziwem, co mówił p. Grocholski, wypadłoby właśnie przeciwnie sobie postąpić. Jeżeli podniesienie podatku gruntowego jest nie do zniesienia, wtedy należało przeciwnikom jego w tym przedmiocie głos zabierać. Zachodzi pytanie, czy prawica nie czyniłaby zadosyć interesom wybor-

---

grzechem, jest właśnie ową srogą wprawdzie, ale stanowczą przestrogą opatrzności, przez którą autor wymowniej nad wszelkie opisy wskazał, że bohater jego nie ma prawa grzęznąć w umysłowych rozkoszach, że go wyższe czekają cele. Ta więc pierwsza część jest niejako prologiem dopiero przyszłego poematu.

Autor kończy część pierwszą temi słowy:

„Kochajcie się! Ja będę o miłości śpiewał,
Ja wam będę o cudach, o dziejach jéj wieścił.
Chłodem tym, co zabija, waszą pierś zagrzewał,
I śmiechem co tak kole wasze uszy, pieścił."

— A to co?— zawoła czytelnik, zkąd ten zgrzyt ironii i szyderstwa, tak niespodziewany po treści poematu? — Niestety, cały Salvater pełen jest daleko zgrzytliwszej ironii, daleko cyniczniejszego szyderstwa, są niemi wszystkie refleksye autora, dla których treść poematu zdaje się być tylko kanwą. Niebędziemy ich tu rozbierać po szczególe, dla braku miejsca, choć bliższa analiza odkryłaby nam wiele ciekawych psychologicznych spostrzeżeń, wykażemy tylko główne ich zarysy. Autor powstaje przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu w ogóle, w szczególności zaś przeciw hipokryzyi, którą mieni być powodem wszystkiego złego na świecie. Zasada ta może być słuszną, i da się wyrozumować. Niezawodną bowiem jest rzeczą, że nieodzownym warunkiem doskonalenia się, do którego każdy człowiek dążyć życiem całem powinien, jest dobra wiara względem samego siebie, otwartość względem drugich. Kto sam sobie nie kłamie, a jest otwarty, ten nigdy długo w złem trwać nie może, bo zawsze trafi na ludzi, co mu i błąd i środki, jak się go pozbyć odkryją. Nieszczęściem, ta cnota jest bardzo rzadka, i większość ludzi błądzi stale, sofizmatami usprawiedliwiając się przed sobą, kłamstwem przed ludźmi. To też oburzenie jakie wywołuje Salvatar, a które do tego stopnia dojść może, że go ktoś, jak p. Aleks. Niewiarowski np. nazwie *mętną, pełną duchowego błota kałużą* *), nie ztąd bynajmniej pochodzi. Wywołuje je cały ton poematu; zbyt daleko posunięta swawola wyrażeń w traktowaniu miłości, i lekceważenie nietylko świata, ale samego czytelnika. Autor kreśli często poetyczne i wzniosłe obrazy, ale zaledwie czytelnik zacznie mu sprzyjać, gwałtowny przeskok do trywialności, lub też szyderstwo w żywe oczy z zapomnienia czytelnika, zniechęca i razi. Nic dziwnego, że czytelnik wytorturowany w ten sposób albo nie doczyta książki, albo przeczytawszy, rzuci ją z gniewem i poszle autora do szatana, czego zresztą autor nie zdaje się lękać, bo sam sobie nadał to nazwisko (Jakób Szatan).

I czytelnik będzie miał słuszność, bo my sami potępiliśmy ten utwór po pierwszem jego przeczytaniu; obecnie nie myślimy także bronić jego tendencyi, kilka jednakże słów musimy powiedzieć na usprawiedliwienie autora, którego znamy osobiście i którego późniejsze utwory mieliśmy sposobność czytać w rękopiśmie.

*) Pszczoła Nr. 189 r. 1861 w gwiazdce.

Kto się bliżej cokolwiek przypatrzył Salvatorowi, musiał w nim spostrzedz wiele sprzeczności, wykazujących wyraźnie, że cynizm autora jest umyślny, nie płynie z przekonania. Autor bowiem wie, że nie cały świat jest zepsuty, a nawet na błędy ludzkie bardzo jest wyrozumiały, byle te jak to już wspomnieliśmy nie były hipokryzyą. Tendencya jego utworu, jasno się już w pierwszej części rysująca, jest dodatnia, postępowa, a więc sprzeciwia się zwątpieniu, i nie może być wynikiem mizantropii.

Gdy jednak autor często mam się pomimo to przedstawia mizantropem, jasny z tąd wniosek, że mizantropia jego jest umyślna, że jest tylko środkiem mającym posługiwać pewnym celom, a nie istotą autora. To wszystko widać już z samego utworu; że zaś tak jest w istocie, wiemy od niego samego i dla tego czujemy się w obowiązku wytłomaczyć go przed publicznością.

Pan B. A. wyjechał z Polski w 17tu latach życia, jeszcze za panowania Mikołaja, z przykrem wrażeniem ogólnej odrętwiałości narodu, która uderzała nawet głębiej myślących. Od tego czasu do napisania Salvatera (w 1859 r.) nie był w Polsce, a kształcąc się na obcych wzorach w rosyjskich uniwersytetach, otoczony zatrutym tchem przeciwnego sobie żywiołu, zgrozą przejęty na widok jego nikczemności, hipokryzyi i fałszu, zatracił nić żywotną łączącą krajowca z ojczyzną i znalazł się pod wpływem okropnej konieczności niejako, pomięszania w umyśle moskiewskiego społeczeństwa ze społeczeństwem ludzkiem w ogólności, a polskiem w szczególności. Sądząc z zewnętrznych warunków jakie go otaczały, a nawet z zakroju pobieżnej polskiej literatury tak licznie wówczas (a bodaj że i dotąd) reprezentowanej, że społeczność rodzinna śpi w okropnym letargu, z którego ją chyba trąba ostatecznego sądu historyi obudzi, przejęty boleścią i zgrozą, postanowił wyrwać ją z tego rozpacznego położenia, choćby rozpalonem żelazem.

Za jedyny środek do tego uznał cynizm! Rozmyślnie starał się w czytelnikach obudzić oburzenie i zgrozę— bo kto się oburza, ten już nie śpi, a jego, myśl ta ścigała jak widmo Banka wśród uczty. Pobłądził i w poglądzie i w wyborze środka, bo ani naród spał, ani cynizm jest jedynym sposobem rozbudzenia.— Wszak Krasiński nie był cynikiem!— Jednakże omyłka w poglądzie była winą nie autora a okoliczności, środek zaś choć niewłaściwy, ale miłością dla kraju w dobrej wierze natchniony, może zaszczytnie tylko o nim świadczyć. Nie pierwszy to raz poświęcono u nas osobiste dobro ogółu szczęściu i to jest jeden z najważniejszych zadatków przyszłego życia.

W Salvaterze autor dał dowody znakomitych dramatycznych zdolności, ma bowiem to panowanie nad władzami swego ducha, które mu pozwala używać ich podług woli, nie dając się niemi porywać. jest to rzadki dar epikom tylko i dramatykom z powołania właściwy, dla tego z serca byśmy mu życzyli, żeby się jednemu z tych rodzajów sztuki wyłącznie poświęcił, zwłaszcza że próby dramatyczne któreśmy widzieli w rękopiśmie, potwierdzają to nasze mniemanie.

Co się tycze układu Salvatera, autor popełnił w nim błąd znakomity, przez nienaturalny rozwój wypadków, które nie następują po sobie, ale się uprzedzają w akcyi. I tak: w pierwszym rozdziale Zofia zostaje matką— gdy w drugim dopiero następuje jéj uwiedzenie. W trzecim znowu Salvater spotyka już i kupuje Irynę, w czwartym zaś opisane dopiero jego wychowanie, a w piątym miłość obojga.

Autor chciał tem powiększyć interes, a wykroczył przeciw logice i prawidłom sztuki, które pozwalają fakta już dokonane opisywać, ale nie uprzedzać te, co się dopiero stać mają.

Wracając do tendencyi Salvatera, nadmienimy jeszcze, że charakter bohatera stawia autora w możności kontynuowania tego utworu z nowego punktu wyjścia. Sądzimy zatem, że pożyteczną byłoby rzeczą gdyby to uczynił, i jeżeli to uważa za właściwe, dalszy ciąg drukował, tembardziej, że ma dlań obszerne pole do działania w wojnie o niepodległość grecką.

W. W. R.

ców swoich, gdyby właśnie rady swojej w tym duchu udzielała. Są w dziejach prawa i rozwoju jego wypadki, gdzie formalne prawo nie wystarcza potrzebie ludów, a wtedy prawnicy i reprezentanci ludu tak postępują, jak gdyby prawo formalne rzeczywiście istniało. Podobnież Rada państwa musiała naglona potrzebą ucieć się do fikcyi, w nadziei, że prawo formalne nastanie, gdy fakt je uprzedzi.

Podobnież dep. Antoni Ryger odwoływał się do Grocholskiego, zaprzeczając mu wszelako prawa przemawiania w imieniu wszystkiej Galicyi, której przecież połowa zasiada na lewicy i bierze w obradach udział. Dalej Ryger niezgadza się z sprawozdawcą, który utrzymywał, że Izba ma tylko zdanie swoje wypowiedzieć o przedstawieniu ministeryalnem. Ryger mniema, że ma prawo i obowiązek stanowcze wydawać uchwały w kwestyach finansowych.

Kuranda dziękuje Rygerowi, że sprowadził rozprawy z pola kompetencyi na pole faktyczne. Wzajemna dysputa na nic się zdaniem jego nie przyda, a to tem mniej, gdy to co dziś Izba wypowie, niema znaczenia prawnego. Jako zaś zdanie, uchwała może być wypowiedzianą przez jakiebądź zgromadzenie. Bez ustawy o odpowiedzialności ministrów § 13 konstytucyi niemiałby mocy, ale właśnie ten § 13 wymaga ustawy o odpowiedzialności ministrów. W usprawiedliwieniu ministeryalnem niema mowy o powiększeniu długu bieżącego, a Izbie pozostaje wyrazić swoje zdanie, że pod tym względem przedstawienie rządowe nie jest kompletne i że należy, aby włożono w nie to co brakuje. Na tem się wszystko kończy. Izba dalej iść niemoże, skoro niemasz ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Na zakończenie tych rozpraw raz jeszcze zabrał głos sprawozdawca wydziału Herbst, twierdząc, że wydział nie dla tego zamilczał o kwestyi kompetencyi, aby jej chciał uniknąć, lecz że wydział mając sobie uchwałą Izby wskazane wyraźne zadanie, nie powinien był po za nie wychodzić. Wydział mógł mniemać, że część Izby będąca odmiennego zdania, wniesie zastrzeżenie broniące się przed prejudykatem, ale nie sądził, aby się takowa nie chciała poddać uchwale Izby. Izbie wolno cofnąć, co raz postanowiła, lecz musi być wziętem pod rozbiór, czy słuszne powody tego zachodzą. Prawda, że jak powiedział jeden z członków prawicy, rzeczy nie zmieniły się wcale ze względu na kwestyę prawną, a przeto i teraz można rozbierać pożyteczność i konieczność tej uchwały. Gdy się jednak nic nie zmieniło, więc niema powodu odstępować od dawnej uchwały. Rozbiór budżetu w wydziale wskazał, jak naglącą jest rzeczą przystąpić do obrad nad nim, a sam p. Grocholski przyznał tę nagłą potrzebę, lecz gdy ją uznał, dla czego powiada: a więc gdy droga obrana jest szkodliwą, nienależy do obrad przystępywać. Byłoby to do wytłumaczenia, gdyby p. Grocholski był przedstawił Izbie kwitnący stan finansów w Austryi, bo wtedy możnaby się nie spieszyć i lat parę zaczekać, aby po formie obradować nad budżetem. Ale gdy wykazał, iż niema czasu do tracenia, bo dłuższa zwłoka grozi zgubą, przeto wypada koniecznie przystąpić do uporządkowania finansów i chwytać pierwszą sposobność jaka się nastręcza. Dla tego niedam się odstraszyć wskazaniem mi, że obowiązek zniewala mnie do uchylenia się od obrad, gdyż obowiązkiem jest działać i złemu zapobiegać. Ludy żądają uporządkowania finansów, stworzenia rękojmi i zapobieżenia nadal katastrofom finansowym, a w takim razie nie należy zastawiać się paragrafem.

Następnie sprawozdawca zbija twierdzenie Rygera, jakoby Izbie służyło prawo sądzenia o krokach finansowych rządu, i twierdzi ponownie, że Izba ma jedynie prawo wypowiedzieć zdanie swoje. Dalej zwracając się do kwestyi kompetencyi, dziwi się mówca, jak może Izba powiedzieć Ministrowi, który wyłuszcza powody tego co zrobił, że nie jest kompetentną do wysłuchania go i wyrażenia zdania swego, jak gdyby niewolno jej było mieć zdania i umyślnie miała się skazywać na milczenie. Obowiązkiem reprezentantów jest wypowiedzieć zdanie swoje, bo na to są wysłani przez swoich wyborców, tem więcej gdy idzie o nowe ciężary i o zapobieżenie, aby na przyszłość nie zaszła potrzeba przydawania jeszcze nowych. W końcu sprawozdawca wyraża nadzieję, iż postanowienie prawicy nie będzie nieodwołalnem, bo niemasz w polityce większego błędu, jak zastawianie się zasadami.

Taka jest treść głosów tego posiedzenia.

— Zapadły w dniu dzisiejszym wyrok w procesach dzienników związanych z procesem *Wanderera* zapadł następnie w rezultacie kar: 1) Maurycy Grass właściciel i redaktor *Wanderera* za zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności, na 8 miesięcy prostego więzienia z postem raz na miesiąc i utratą 1000 złr. z kaucyi; 2) Dr Maksymilian Falk jako autor artykułów potępionych w *Wandererze* na 6 miesięcy prostego więzienia z postem raz na miesiąc i utratę stopnia doktorskiego; 3) Ferd. Seyfried odpowiedzialny redaktor *Wanderera*, za przekroczenie drukowe, na 3 tygodnie aresztu; 4) Fryderyk Förster, drukarz *Wanderera* i pozorny nakładca, na 2 tygodnie aresztu, ewentualnie 70 złr.; 5) August Zang właściciel *Pressy*, obraza czci, 14 dni aresztu i 100 złr. utraty z kaucyi; 6) Józef Mitter, wspólnik obrazy, 14 dni aresztu; 7) Dr Chiolich, obraza czci, 3 miesiące aresztu z dwoma dniami postu; 8) Millinger, współpracownik *Pressy*, 8 dni aresztu lub 40 złr. Wszyscy skazani zanieśli apelacyę. Inne osoby uwolnione. (Jutro nieco obszerniéj zdamy sprawę z tego procesu).

Włochy.

Wielkie wrażenie uczynił, jak to donieśliśmy, w całych Włoszech opis układów między hr. Cavourem i kardynałem Antonellim, dążących do pojednania Papieża z królem włoskim i do usunięcia władzy świeckiej Papieża pod pewnemi warunkami i rękojmiami zapewniającemi jego zupełną niezależność duchowną. Opis tych negocyacyj wraz z dokumentami, ogłosił ksiądz Isaia, Sycylianin, który w czasie owych układów był sekretarzem kardynała Andrea.

Streścimy tu ten opis, podając dosłownie ważniejsze jego ustępy i dokumenta.

Hr. Cavour dowiedziawszy się w styczniu 1861 r., iż przyjaciel jego Omero Bozino, mieszkający w Vercelli, człowiek zdolny, zręczny a liberalny i prawy ma udać się do Rzymu, gdzie miał znaczne stosunki, zamierzył skorzystać z téj sposobności i upoważnił p. Bozino, ażeby zbadał grunt, to jest usposobienie kardynała Antonellego i przysłał mu szczegółowy raport, czy jest możebność traktowania z kardynałem Antonellim.

P. Bozino przybył do Rzymu w połowie stycznia 1861 r. i bardzo zręcznie wszedł zaraz w stosunki z p. Salvatorem Aguglia, który był sekretarzem ojca Ventury i jednym z poufnych Antonellego, chociaż niepodzielającym jego opinij politycznych. P. Aguglia porozumiał się znów z księdzem Isaia.

P. Aguglia pojmował dobrze, że przezorny sekretarz stanu, nie mówiąc tego jawnie, nie miał jednak żadnych złudzeń względem trudnego położenia świeckiej władzy Papieża, i był przekonany, że kardynał ten jeżeli tylko zapewnioną będzie miał tajemnicę, był dosyć usposobiony do wysłuchania propozycyj a nawet do odpowiedzenia na nie.

Hr. Cavour zawiadomiony o takiem położeniu rzeczy, przesłał p. Bozino w dniu 2 lutego 1861 r. następujące zasady do układów:

„1) Papież uzna i ukoronuje Wiktora Emanuela królem włoskim. 2) Papież zachowa prawo zwierzchnictwa (souseraineté) nad całem tak zwanem dziedzictwem Piotra Świętego, którem rządzić będzie Wiktor Emanuel i jego następcy w charakterze wikaryuszów papieskich. 3) Rząd włoski zapewni fundusze na pensye dla kardynałów po 60,000 franków rocznie. 4) Kardynałowie włoscy zasiadać będą z prawa w senacie włoskim. 5) Stosowna lista cywilna zapewniona będzie dla Papieża i oparta na dzisiejszem państwie papieskiem. 6) Formalny względem tego układ zatwierdzony zostanie we Włoszech przez ustawę, a nadto rząd włoski da ważne i trwałe rękojmie wieczystego wykonania tych zobowiązań."

Te zasady układów były przedłożone kardynałowi Antonellemu, który nie czynił im żadnego zarzutu. Wskazywał tylko trudności, czy rząd włoski może zatwierdzić i utrzymać taki układ?; jak zabezpieczyć listę cywilną Papieża i apanaże dla kardynałów.

W dniu 14 lutego 1861 r. hr. Cavour odpowiadając na raport p. Bozino pisał: „Pragnę wejść w szczere negocyacye z dworem rzymskim w celu zawarcia trwałego układu na podstawach szerokich i gruntownych." Wśród tych układów Gaeta poddała się królowi włoskiemu, a kardynał Antonelli przestraszony tem chciał przyspieszyć zawarcie układów; przyjął on niejako główne zasady do układów proponowane przez hr. Cavoura i polecił p. Aguglia, ażeby zawiadomił o tem Cavoura. Oto list którym ksiądz Isaia zawiadamia p. Bozino o odpowiedzi kardynała Antonellego.

„Rzym 17 lutego 1861 r. Mogę otwarcie donieść panu, że z przygotowawczych układów wynika prawdopodobieństwo, iż doprowadzą do umowy zaszczytnej dla stron obu. Pomijając wszelkie wstępy i nie przedstawiając już panu szerokich a gruntownych powodów, jakie nasz zdolny adwokat (Aguglia) rozwijał kardynałowi i które silne wrażenie zrobiły na niego, ograniczę się tylko na doniesieniu o rezultacie pierwszej rozmowy. Rozwinięto podstawę do układu jak następuje:

„Utrzymać prawo zwierzchnictwa Papieża nad państwem kościelnem, a królowi i jego następcom powierzyć jedynie na wieczne czasy wikaryat i władzę cywilną w temże państwie, pod warunkiem, że Papież z dochodów tego państwa otrzymywać będzie stósowną pod wszelkim względem listę cywilną. Papież zachowa swych nuncyuszów przy innych rządach dla utrzymania stosunków i dla juryzdykcyi duchownej. Apanaż kardynałów włoskich będzie ustanowiony po 10,000 talarów rocznie dla każdego. Utrzymane będą kongregacye i trybunały duchowne w sprawach duchownych, według ich dzisiejszej formy i z dzisiejszemi dochodami. Pensye dożywotnie i emerytalne prałatów mających dzisiaj urzędy cywilne w państwie papiezkiem, będą wypłacane. Nakoniec wszystkie potrzeby Papieża jako naczelnika kościoła katolickiego, będą zapewnione. Dodać do tego należy, że król winien zachowywać względem Papieża z powodu jego władzy zwierzchniczej, największą cześć i zabezpieczyć mu odpowiednie prerogatywy. W taki sposób urządzone będą rzeczy w Rzymie, gdzie obok władzy świeckiej królestwa włoskiego rezydować będzie naczelnik kościoła chrześciańskiego, aby nie był on nigdy niczyim poddanym, lecz przeciwnie pierwszym i niepodległym zupełnie w swej władzy duchownej. Nadto kardynałowie włoscy będą senatorami włoskiemi z prawa. Nakoniec zapewniona będzie zupełna swoboda episkopatu włoskiego w sprawach duchownych. Oto wszystko.

„Lecz, dodawał wyraźnie kardynał, gdy doświadczenie smutnie okazało, że z czasem nie spełniane są zobowiązania ustanowione względem takich wikaryatów, jakto uczyniono niegdyś w Lombardyi, w Parmie, w Placencyi i w Modenie, a w Neapolu względem sławnéj *ghinei*, nakoniec w Piemoncie samym względem owego haraczu 3,000 talarów rocznie; przeto kardynał spodziewa się, że nie będzie trudności w otrzymaniu dostatecznych rękojmij dla zabezpieczenia na teraz i na zawsze dla Stolicy Apostolskiéj pensyj wskazanych. Albowiem jeżeli chcą ażeby projekt ten przyjęty był przez święte Kolegium, należy tak urządzić rzeczy, ażeby nieodrzucono układów z powodu niedostatecznych rękojmij.

„Aby się łatwiéj porozumieć, kardynał (pod warunkiem zachowania najgłębszéj tajemnicy przez p. Aguglio) polecił mu, ażeby przedłożył formalny traktat na podstawach wyżéj wypowiedzianych, zabezpieczony rękojmiami niezaprzeczalnemi, pod względem wypłaty pensyj i należytości Stolicy Apostolskiéj i przy zastrzeżeniu warunku, że w razie niespełnienia zobowiązań, władza świecka *ipso facto* wraca do Papieża. Gdy kardynał znajdzie traktat zredagowany w sposób jak należy, wejdzie dopiero wówczas w formalne negocyacye, zawsze przy zastrzeżeniu najgłębszéj tajemnicy nawet względem innych członków rządu włoskiego, aż do stanowczego skończenia układów. Kardynał oświadczył najformalniéj, że gdyby wieść o układach i projekcie wyjawiła się przed ich zupełnem skończeniem, byłoby dla niego niepodobieństwem mówić o tem cokolwiek w świętem Kolegium, a to z powodu skarg, obwinień i podstępów partyi klerykalnéj.

„Winienem dodać, iż zdaje mi się że kardynał Antonelli działa zupełnie w dobréj wierze i jest gruntownie przekonany o stósowności i konieczności podobnego układu. Nikt lepiéj od niego (a są to jego własne słowa) nie zna dzisiejszego stanu Europy: Stolica Apostolska nie ma się czego spodziewać od bagnetów cudzoziemskich; chociażby czasy stały się lepszemi, nie ma wątpliwości, że rząd świecki Papieża pozostałby poniżony, jego finanse w nieporządku, i Stolica Apostolska z powodu władzy świeckiéj wystawiona na nienawiść swych własnych poddanych; przeciwnie, przyczyniając się do spełnienia wielkiego dzieła narodowości włoskiéj, kościół zajaśniałby napowrót swą dawną świetnością, papiestwo podniosłoby się z poniżenia jakiego doznaje, a Włochy zjednoczone, mające Rzym za stolicę i Papieża po swojéj stronie, stanęłyby w rzędzie wielkich mocarstw i otrzymałyby znaczenia jakie im się należy w rozstrzyganiu spraw europejskich. Kardynał nadto dodał, że wówczas Austrya ustąpiłaby dobrowolnie Wenecyi, a Italia oszczędziłaby w ten sposób krew swoich synów.

„Zawiadamiając pana o tem wszystkiem, upraszam abyś raczył przysłać jak najśpieszniéj projekt traktatu któryby nie wzniecił żadnego zarzutu, a zarazem upraszam o największą tajemnicę.

Antoni Isaia."

Hr. Cavour odpowiedział z Medyolanu pod dniem 20 lutego 1861 r. „Jeżeli sprawa się ułoży, dane będą najobszerniejsze gwarancye" a równocześnie prosił pana Bozino który wrócił do Vercelli, ażeby udał się powtórnie do Rzymu z deklaracyą następującą:

„Rząd króla ustąpi Stolicy Apostolskiéj na zupełną własność fundusze dostateczne, mogące być ukonsolidowane czyto wewnątrz kraju czy za granicą. Cesya ta będzie zrobiona w formie jak najuroczystszéj i zatwierdzona przez sejm narodowy."

Rzeczy były w takim stanie, gdy kardynał mniemał, że należy zbadać środki do wykonania układu i usunąć przeszkody. Zarządał od hr. Cavoura, aby w swoim płodnym umyśle znalazł jaki sposób wydalenia z Rzymu króla Neapolitańskiego, Franciszka II, ktoryby mógł być powodem wielkich kłopotów. Był tak o tem przekonany, iż uważał to za konieczny warunek dalszych układów. Ze swéj strony był w możności złożenia kolegium z kardynałów którzy podzielali jego opinię względem rozdziału władzy świeckiéj od duchownéj.

W tym właśnie stanie były układy, gdy poseł francuski ks. Gramont otrzymał rozkaz od swego rządu, aby zapytał się kardynała Antonellego, czy to jest prawda, że układa się wprost z rządem włoskim, odsuwając Francyę, która przecież zasługiwała na zaufanie a przynajmniéj na wdzięczność. Kardynał rozgniewany, zaprzeczył wszystkiemu, utrzymując, że niewie zupełnie o niczem. W taki to sposób zerwane zostały układy i wywrócony projekt, przyjmowany już prawie przez obie strony, do którego podstawy miały być ułożone przez hr. Cavoura i księdza Passaglia po należytem zgłębieniu praw kościoła i państwa.

Po śmierci hr. Cavoura, dopóki jego następca baron Ricasoli miał nadzieję zawiązać na powrót układy z rządem rzymskim, wzbraniał księdzu Isaia ogłosić broszury; lecz gdy dowiedział się o odpowiedzi jaką dał kardynał posłowi francuskiemu margr. Lavalettowi na propozycyę układów, miał rzec: *fiat lux*, i p. Isaia ogłosił opis układów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W lesie pod Wróżenicami (powiat Mogilski w obwodzie krakowskim) znaleziono w d. 7 b. m. zabitego człowieka. Był to znany złodziéj, którego jak śledztwo przez żandarmeryę wyprowadzone sprawdziło, zabili tamtejsi włościanie z pomocą szynkarza. Dwóch sprawców téj zbrodni oddano sądowi.

— Według doniesienia *Gazety Lwowskiéj*, w d. 18 b. m. żandarm pewien w Obertynie zastrzelił przełożonego swego, dowódzcę tamecznéj stacyi, i sam sobie życie odebrał.

— W Radymnie pociąg kolei żelaznéj rozjechał w d. 19 b. m. pewną wdowę. Śledztwo zostało nakazane dla zbadania powodu tego przypadku.

— W Kryweńkiem w powiecie Husiatyńskim (obwód Czortkowski), zgorzał wielki ołtarz w cerkwi w d. 9 b. m. ze wszystkiemi naczyniami kościelnemi, a to skutkiem niezagaszenia światła. Szkoda wynosi 300 złr.

— Czytamy w *Gazecie Polskiéj*: „Jedna z klęsk dzisiejszych Francyi, jest użycie bardzo rozpowszechnione piołunówki (absyntu), które od lat dziesięciu do niesłychanych urosło rozmiarów. W wielkich ogniskach gdzie się ludność skupia, nałóg ten we wszystkich niemal rozpowszechnił się klasach, zawędrował nawet do Algieru. Wojsko używa ogromnie téj „zielonéj trucizny". Niebespieczeństwo dla zdrowia wynikające z użycia tego napoju, jest powszechnie znane, a jednak nie powstrzymuje. Jestto coś nakształt trucia się Chińczyków przez opium.

Rośliny które wchodzą w skład téj wódki zabójczéj, są główki piołunu dwóch gatunków, korzeń angielski, *Calamus aromaticus*, nasienie badyanu, liście kreteńskiego dyktamu. Wszystko to razem zmieszane, maceruje się przez ośm dni w olkoholu 60 lub 70 stopniowym, potem dystyluje i dodaje do tego 16 gramm olejku anyżowego na 17 litrów płynu.

Mniéj więcéj jest to skład najpospolitszy, do którego dodają czasem mientę i melisę. Dobry absynt wpuszczony w wodę, zabiela ją, a jeśli nie ma téj własności, dodają dla koloru indygo, kurkumę, siarczan miedzi. Ostatni dodatek praktykuje się prawie powszechnie. Można sobie wyobrazić skutki takiego napoju. Niebespieczeństwo i szkodliwość są licznemi przykładami stwierdzone... pomimo to tysiące ludzi dobrowolnie się truje w Warszawie bawarem, we Francyi absyntem, w Chinach przez opium. Byłożby w przeznaczeniu ludzkości zawsze się czemś zatruwać?"

— W niedzielę wieczór popełniono w Berlinie zbrodnię na pewnéj kupcowéj z Wilna. O godz. 10téj wieczór fabrykant jeden jadąc po nad Sprewą, ujrzał coś białego na ziemi. Była to kobieta, któréj twarz okrywała suknia podniesiona. Gdy ją ocucono i powieziono do szpitala, opowiedziała, że jest żoną kupca z Wilna, że przybyła koleją żelazną szląską i najęła w dworcu dorożkę. Dorożkarz zabrawszy jéj rzeczy, długi czas obwoził ją po różnych zaułkach zamiast ją powieść do hotelu i wreszcie na tem miejscu, gdzie ją znaleziono, zeskoczył z kozła, otworzył drzwiczki dorożki, rzucił się na podróżną, dusić ją począł, a kiedy straciła zmysły, zostawił ją na ziemi i z rzeczami jej umknął. Na szczęście zdarł z niéj tylko co mógł na prędce, może też był spłoszony jakim szmerem. W ten sposób nie zrabował kilku tysięcy rubli, które miała przy sobie. Kufer jéj wypróżniony znaleziono w niejakiéj odległości. Jedynym poszlakiem, jest to, że koń dorożki był siwy, gdyż pomieniona osoba to jedno pamięta, a na numer dorożki nie zważała. Wszystkich też dorożkarzy mających siwe konie, stawiono jéj przed oczy, lecz dotąd nie wiadomo, czy którego poznała.

— Jutro w piątek dnia 28 marca, Ś. Syxta papieża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 15 do 21 marca 1862 r. w wal. austr.

Towar	Cena
Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·25
„ „ onuczkowe „	6·25
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·62½
„ „ kotonewe „	0·00
Konopie polskie surowe „	15·50
„ „ międlone „	23·50
Len polski surowy „	18·50
„ „ międlony „	28·25
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	27·00
„ „ naturalna „	26·12½
„ biała „ „	43·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·28½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	84·50
Terpentyna galicyjska „	30·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	282·50
„ „ biała „	192·50
„ jaworowska wyborowa „	292.50
„ „ celna „	202·50
„ „ przednia „	177·50
„ „ średnia „	101·00
„ „ poślednia „	97·50
„ mielecka „	112·50
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·57½
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.63
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 24go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lažy*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	83-85	80	70-75
„ żółta	82-84	78	70-75
Żyto	58-60	56	52-54
Jęczmień	36-39	35	32-34
Owies	25-28	24	22-23
Groch	53-56	51	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	13¼—13½
„ dobra	12¼—12½
„ średnia	10 —11
„ poślednia	7½— 9
Biała przednia	19 —19½
„ dobra	17 —18
„ średnia	13 —15
„ poślednia	10 —12

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 26 marca. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* donosi: J. K. Mość po usunięciu się Ministra Auerswalda, powierzył zarząd spraw skarbu państwa księciu Hohenlohe z udziałem Ministra skarbu, tudzież powierzył mu najwyższy zarząd krajów hohenzollernskich.—Sprawy podatku gruntowego mają być przeniesione do ministerstwa spraw gospodarczych i mają uledz rewizyi.

Karlsruhe 26 marca. Minister Roggenbach oświadczył dziś na interpelacyę, że udzielenie konsulowi włoskiemu *exequatur* bynajmniéj nie uprawnia uznania królestwa Włoskiego; zaś odmówienie *exequatur* byłoby stronniczością za zasadami niedającemi się utrzymać.

Paryż 26 marca. Dzisiejszy *Monitor* powtarza zaprzeczenie podane przez *Constitutionnela*, pogłoskom o zmianie gabinetu francuskiego.

Londyn 26 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj odpowiadał minister spraw zagranicznych lord Russell na interpelacyą lorda Carnarvona względem sprawy polskiéj. Russell rzekł: Polska zawsze wzbudza sympatyę; lecz żaden angielski minister nie może doradzać interwencyi. Rząd angielski czynił jednak przedstawienia przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego. Władze rosyjskie postępowały za nagle i okazały brak umiarkowania. Lecz gdy rząd rosyjski przedstawia, że położenie rzeczy wewnątrz kraju czyni koniecznemi (!!) pewne środki dla utrzymania spokojności (!), to trzeba mu wierzyć. Russell spodziewa się po pewnych wyjaśnieniach ze strony Rosyi, że obecny stan rzeczy jest tylko tymczasowym. Mają być dane Polsce jeszcze znaczne koncesye. Gdy Rosya większą swobodę otrzyma, to się i Polacy większą swobodą cieszyć będą. (Tak interpelacyę Carnarvona jak i odpowiedź Russella podamy w całości, jak tylko w dziennikach nadejdą. P. R. Cz.)

Londyn 26 marca. Subskrypcye na pożyczkę turecką przenoszą 13 milionów funt. sterl. Płacą na nią już premię 2½ %.

Bruksella 26 marca. Według listów prywatnych Lavalette opuścił Rzym, z powodu nieporozumienia z Goyonem (ta część depeszy już wczoraj była podana w *Czasie*), i zapewne będzie się wzbraniał wrócić do Rzymu, jeżeliby Goyon miał tam pozostać.

Turyn 25 marca. Obiegają różne pogłoski o zmianie gabinetu włoskiego.

Turyn 26 marca. Według *Opinione*, miano na nowo ofiarować ministerstwo spraw zagranicznych jenerałowi Durando, a deputowanemu Conforti ministerstwo sprawiedliwości. Cordova i Mancini mają wyjść z gabinetu.

Rzym 25 marca. Papież znów zachorowł. Aresztowania i rewizye trwają ciągle.

Petersburg 26 marca. Ogłoszono postanowienie względem różnych zwolnień w cenzurze i względem uproszczenia czynności. Wyznaczono komisyę dla rewizyi ustawodawstwa drukowego. (Dotychczas prócz samowolności cenzorów i instrukcyj rządowych równie samowolnych, żadna ustawa drukowa w Rosyi nie istniała; cóż więc będą rewidować. P. R. Cz.) Cenzura na dzieła wydawane przez towarzystwa naukowe, została zniesiona.

Pierwsze wystąpienie Rady państwa na polu finansowem wczoraj było tylko jakby paradą: Izba nie miała uchwalić absolutoryum z kroków finansowych przez rząd przedsiębranych, lecz tylko wydać rezolucyę. Właściwa kampania rozpocznie się dopiero za wniesieniem budżetu. W braku prawicy, która opróżniła ławy swoje, projekta rządowe przejdą zapewne bez szwanku. Dzienniki dzisiejsze centralistyczne wiedeńskie niedość jeszcze zastanowiły się lub niedość się rozpatrzyły w sytuacyi, aby rozbierać wyjście z Izby posłów prawéj strony; być jednak może, iż umyślnie tę rzecz lekko tylko dotykają, aby nie dać poznać, że do niéj jakową przywięzują ważność. Czechów mało wyszło ze sali, bo mało ich było obecnych w tym dniu; z polskich deputowanych uważano nieobecność Smolki i Potockiego.

Zarząd policyjno wojskowy rosyjski w Królestwie Polskiem, utrzymując ciągle stan wojenny, panowanie swej samowolności, otwiera pod nim Rady miejskie, a ogłosiwszy je otwartemi, obradować im nawet nie pozwala; chcąc w ten sposób ogłosić tylko przed Europą, że reformy są wykonane, a w rzeczywistości zniszczyć je zupełnie i czczą jedynie formę zostawić. Gdy ludność Królestwa i takie reformy przyjęła, obywatele radcami wybrani nie cofają się bynajmiej od zasiadania w Radach, ale żądają, aby podlegali jakiemukolwiek prawu i ustawie a nie samowolności żołnierzy i policyantów, którzy sądzą i rządzą całą ludnością. Nad przedmiotem tym szerzej w innem miejscu zastanowimy się. O zabiegach zarządu wojskowego w powyższym celu, donosi nasz korespondent z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym.—

Na posiedzeniach Ogólnego Zebrania Rady stanu wczoraj otwartych, miała naprzód wnijść pod rozbiór sprawa o instytucyę ś. p. Karola Brzostowskiego, a później dopiero miano rozbierać projekt ustawy czynszowania z urzędu, lecz bardzo przekształcony we władzach rządowych poprawkami i zmianami przez p. Stumera, które to zmiany zapewne w Radzie stanu odrzucone zostaną i projekt przywrócony do stanu, w jakim wyszedł z delegacyi Towarzystwa Rolniczego.

Prócz adresu szlachty twerskiéj, aresztowania owych 13 pośredników mirowych, oraz oprócz dawniejszych nieprzychylnych rządowi głosów na zgromadzeniach szlacheckich w Petersburgu i Moskwie w lutym, jest znów świeża objawa otwartéj niezgody między rządem a szlachtą rosyjską. Rząd nie zatwierdził wybranych na godność marszałków przez szlachtę moskiewską i tulską pp. Wojzikowa i Minina, a wybranych zastępcami marszałków ks. Gagaryna i hr. Bobryńskiego mianował marszałkami. — Dzienniki rosyjskie tak urzędowe, półurzędowe jak i tak zwane niepodległe piszą teraz bardzo wiele o narodowości. Naprzykład rządowy *Inwalid* organ ministerswa wojny, pisze: „Wszystkich Słowian zajmuje teraz jedna sprawa—narodowość. W niéj skupia się wszystko co robią, o czem piszą i mówią, wszystkie życzenia i dążności. Wszystko stara się rozwinąć życie krajowe na zasadach narodowych." Takie mniemania głosi organ rządu, którego prokonsule w Królestwie Polskiem najmniejszą objawę narodowości za zbrodnię poczytują. Jest to więc ta sama komedya co i z ową szeroko głoszoną łaskawością. W Petersburgu rozprawiają o łaskawości i przychylności dla narodu polskiego, a władze rosyjskie w Warszawie, w Wilnie i w Zytomierzu uciskają go i prześladują; w Petersburgu wielbią dążenie do rozwinięcia życia narodowego we wszystkich Słowianach; a w Warszawie, na Litwie lub Wołyniu gnębią każdy pojaw tego narodowego życia. Komedya, mówiemy, bo jakże to czyny odpowiadają słowom?

Ministeryalna pruska *Stern Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby rząd zamierzał przedsiębrać jakieś operacye finansowe. Wiadomo, że pogłoska ta powstała stąd, iż p. Heydt miał wyrzec, iż się obejdzie bez podwyższenia podatków stałych na cele wojskowe i znajdzie na to fundusze. Pierwszym krokiem była redukcya procentów od długu publicznego, a gdy rezultat jej pieniężny będzie bardzo mały i dopiero za rok się zrealizuje, przeto mnóstwo wieści obiega o spekulacyach finansowych. Gazeta ministeryalna zaprzecza więc, aby się rząd wdawał w jakowe spekulacyjne operacye finansowe.

Depesza i korespondencye z Włoch zajęte są ciągle opisem pobytu Garibaldego w Medyolanie i nie mogą znaleść słów dostatecznych do określenia zapału ludności. W nocy z 22go na 23ci t. m. po skończeniu owej uczty w ratuszu na cześć Garibaldego dawanej przez miasto o której donosiliśmy wczoraj, 100,000 ludzi towarzyszyło serenadzie wyprawionej dla niego. Na drugi dzień było uroczyste strzelanie do tarczy, a dzień i noc rozlegają się okrzyki: niech żyje Garibaldi! Rzym i Wenecya!—Z listów z Włoch i z dzienników włoskich nie można bynajmniej przewidywać bliskiej zmiany gabinetu Ratazzego, o czem pogłoskę przynosi powyższa depesza; owszem, w obu Izbach przeważna większość dała mu wotum zaufania jak wiadomo, a opinia w narodzie w skutek prawdziwych czy mylnych wiadomości, iż jest w najlepszem porozumieniu z Garibaldim i z tak zwanem stronnictwem czynu, jest także za Ratazzim. Może jednak wynikły jakie nieporozumienia między ministrem przy obradach nad projektem ustawy o stowarzyszeniach, który to projekt ma ministeryum przedłożyć sejmowi. Co do tego projektu, zdania ministrów dzieliły się, o czem donosi depesza z Turynu. — *Perseveranza* podaje wieści, że stan południowych Włoch znów budzi obawę, i że armia jest znużona, a ludność niepokojona przez ponawiające się tam ciągle rozboje. Dodać tu jednak winniśmy, iż *Perseveranza* jest za federacyą Włoch, a zupełne zjednoczenie uważa jeszcze za przedwczesne. Ani temu zaprzeczając, ani zatwierdzając, powtórzymy tu tylko za Cesarzem Napoleonem i lordem Russellem, że Włochy są najlepszemi sędziami czego im potrzeba, a powyższą uwagę podajemy tylko dla objaśnienia częstych doniesień *Perseveranzy* o wielkich niespokojnościach w neapolitańskiem.

Nie wdając się dziś w rozbiór odpowiedzi lorda Russella na interpelacyę Carnarvona względem postępowania rządu rosyjskiego w Polsce, o któréj mówi powyższa depesza, a nie wdając się dopóki cała osnowa téj odpowiedzi nie nadejdzie, zwrócić tu tylko chcemy uwagę na najważniejszy punkt téj odpowiedzi, to jest, że rząd angielski czynił rosyjskiemu przedstawienia względem jego postępowania w Polsce.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 27 marca. Na posiedzeniu Izby wyższéj Rady państwa dzisiaj, Minister policyi baron Mecsery odpowiadając na interpelacyę ks. Karola Jabłonowskiego (uczynioną w d. 18 b. m.) rzekł: Prokuratorya rządowa wzięła natychmiast pod rozwagę artykuł *Pressy* (z d. 1 b. m.) po jego ukazaniu się, lecz nieznalazła żadnego powodu do wystąpienia przeciw takowemu z urzędu. Minister zaś odwołując się na oświadczenie rządowe uczynione na 89 posiedzeniu Izby niższéj, odmówił wdania się w drodze administracyjnéj. (Bar. Mecsery odwołuje się tu do odpowiedzi danéj przez p. Schmerlinga w d. 20 grudnia r. z. na interpelacyę Giskry z powodu ostrzeżenia udzielonego *Pressie*. P. Minister Stanu oznajmił był wtedy, iż rząd zaniecha ostrzeżeń. *Prz. Red. Cz.)*

Ateny 22 marca (przez Tryest). Zawieszenie broni w Nauplii przedłużone zostało o 48 godzin. Król miał podobno przyrzec amnestyę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 Marca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new.	złp.	358	352
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	74½	73½
Srebro nowe	złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie	„	11 16	11 2
Napoleondory 20-fr.	„	10 92	10 78
Dukaty holenderskie ważne	„	6 37	6 29
„ austryackie	„	6 45	6 37
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	85 —	84⅓—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81⅓—	80 50
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 —	71⅓—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	200	198
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102⅞	101½

Wiedeń 27 Marca. (telegraf.)	złr.	
5% Metaliki	69	40
5% Pożyczka narodowa	83	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	816	—
„ banku kredytowego	196	50
Srebro	135	—
Londyn 10 funt. szterl.	136	20
Dukat pojedynczy	6	45

Wiedeń 26 Marca.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 40	65 20
5% Pożyczka narodowa	84 —	83 90
5% Metaliki na mon. konw.	69 70	69 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	71 80	71 30
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	69 90	69 60
5% „ „ bukowińskie	68 50	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	68 50	68 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 —	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	93 10	92 80
„ „ „ z r. 1839 całe	139 50	138 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 25	92 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 50	130 30
„ tryestskie na 4½ %	127 —	126 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	103 —	102 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 75	37 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	818 —	816 —
„ zakładu kredytowego	196 40	196 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	440 —	438 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2180	2178
„ „ rządowéj	275 50	274 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	158 25	158 —
„ „ Pardubickiéj	133 20	133 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	269 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	115 10	15 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt a. M. 100 zł. nadr.	3	115 25	115 15
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 50	101 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	136 25	136 25
Paryż 100 franków	4½	53 80	53 75

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 46	6 44
„ „ obrączkowe	6 46	6 44
Złoto *al marco*	—	6 43
Napoleondory	10 86	10 84
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 8
Suwereny angielskie	13 68	13 65
Imperyały rosyjskie	11 15	11 12
Srebro	135 50	135 —
„ kupony	135 50	135 —
Talary związkowe	2 3	2 2½
Pruskie bilety kasowe	2 3	2 2½

Lwów 24 Marca.		
Dukat holenderski	6 45	6 39
„ austryacki	6 47	6 41
Półimperyał rosyjski	11 22	11 10
Rubel rosyjski	2 14	2 12
Talar pruski	2 4	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 87	79 30
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 90	83 23
Oblig. indemn. bez kupon.	69 78	69 32
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 8	83 42

Warszawa 26 Marca.			
Półimperyały	rubli	—	5 81
Obligi skarbowe	„	92 55	—
kupon		—	1 91⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 10	15 8
kupon		— —	— 15⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		66 25	66 —

Wrocław 26 Marca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅛	—
Polskie bilety bankowe	84⅙	—
„ listy zastawne	85	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-śląsk.	—	82¼

Paryż 24 Marca.		
Renta 3%	70	5

Londyn 24 Marca.	
Konsole	93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Marca 1862.

HOTEL POLLERA. G. hr. Olizar obyw. ze Lwowa. Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Poręby. Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek z Zatora. Henryk Schuber kup. z Wiednia, Antoni Lerch budowniczy z Morawy. Adolf Reinicke kand. filozofii z Berlina. Fryderyk Heinemann dyr. fabr., Waleryan Brzozowski wł. dóbr z Królestwa. L. Pattri kup. z Berlina. Kajetan Köb insp. jen. z Wiednia. Karol bar. Weissenbach właś. dóbr z Sobolowa. Emanuel Löwenfeld wł. dóbr z Chrzanowa. Józef Majer ob. z Krynicy. Kajetan Wolski ob. ze Spytkowic. Hr. Ożarowski wł. dóbr ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Prus. Floryan Helcel wł. dóbr z Górki. Ludwik Glatman rządca z Królestwa. Karol Alt ck. urz., Likora kapelan pułk. z Niepołomic.

Wyjechali: Stefania hr. Roniker, Teofil Steinbiff do Warszawy. Rudolf Süss kupiec do Wiednia. Ferdynand Bisachini nacz. pow. do Tarnobrzegu. Władysław Wójcikowski inż. do Wiednia. Adolf Wolff, Werner oficerowie, Antoni Kosterkiewicz do Galicyi.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[N. 1463].

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż w dniu 8 Kwietnia 1862 r. o godzinie 11téj przed południem, w gmachu c. k. Władzy Obwodowéj w Krakowie, odbędzie się licytacya ustna, tudzież przez sekretne opieczętowane deklaracye, na wypuszczenie w sześcioletnią dzierżawę młyna wraz z gruntem morgów 6 sążni kwad. 758 w Prądniku białym położonych, a do funduszu Szpitala ś. Łazarza należących.

Dzierżawa jak powiedziano sześcioletnia, zaczyna się z dniem 1 Maja 1862 r.

Czynsz dzierżawy roczny do wywołania ustanowiony wynosi 500 złr., wadium wynosi 50 złr. a. wal. zaś kaucya, która po zatwierdzeniu wypadku licytacyi złożoną być będzie winna, wyrównywa wysokości rocznego przy licytacyi osiągnąć się mającego czynszu.

Przy licytacyi powyższéj w terminie oznaczonym odbyć się mającéj, przyjmowane będą także offerty piśmienne, opieczętowane i należytém wadium opatrzone, wszakże tylko do chwili rozpoczęcia licytacyi ustnéj.

Bliższe warunki dzierżawy téj mogą być w godzinach urzędowych w c. k. Władzy Obwodowéj, przez strony interesowane przejrzane.

Z c. k. Władzy Obwodowéj.

Kraków dnia 20 Marca 1862 r. (366-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[3069]. Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wybudowania kanału podziemnego w miejsce zrujnowanego w poprzek drogi pomiędzy realnościami Nr. 255 i 114 w ulicy Nowej na Kazimierzu odbędzie się w dniu 10 Kwietnia 1862 r, w gmachu Magistratu w biórze departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 105 złr. 2 kr. w. a.

Wadium wynosi 10 złr. w. a. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze departamentu IV.

Kraków dnia 15 Marca 1862. (381-1-3)

Obwieszczenie

[180]. Magistrat miasta Tarnowa pragnąc dać handlowi bydłem rozwój miejscowości i konkurencyi odpowiedni, ogłasza niniejszem iż się w Piątek każdego tygodnia w roku w mieście tutejszém odbywa targ na bydło. Targowica na ten cel na przedmieściu Grabowce przeznaczona, została w sposób najdogodniejszy urządzona. (388-1-3)

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 5 Marca 1862.

Inseraty.

Autor artykułu umieszczonego w Nrze 66 „Czasu“ występując tendencyjnie przeciwko tak zwanemu wolnemu zarobkowaniu, stara się wprawdzie tendencyą swą usprawiedliwić troskliwością o dobro ogólne i postęp sztuki. Czyni to jednak dość niezgrabnie tak, iż ślepy musiałby poznać cel egoistyczny, osobliwie w końcowych ustępach owego artykułu.

Niemyślę też zbijać kategorycznie twierdzeń szanownego autora, gdyż zbyt wyraźna tendencya sama je zbija. Nie mam także zamiaru zbijać zarzutów czynionych magistratowi tutejszemu, co się tyczy rozpoznawania kwalifikacyj kandydatów podających się na majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, gdyż niewiem jak dalece są słuszne lub niesłuszne. Ale myślę tu dowieść fałszywości tłómaczenia przez szanownego autora §. 23 ustawy przemysłowéj z dnia 20 Grudnia 1859 roku, którą przerabia jak but, na własne kopyto.

„Dotąd majster murarski, ciesielski i kamieniarski powiada autor, obowiązany był znać się dokładnie na planie i jego konstrukcyi słowem, musiał wszystko umieć co Budowniczy (Baumeister) wyjąwszy estetyki, a nadto znać dokładnie praktykę w swoim rzemiośle,“ i dodaje, że nowa ustawa przemysłowa nie mniej, to jest tych samych wiadomości wymaga. W czem się naturalnie szanowny autor bardzo myli, albo też co gorsza, ustawy rozumieć niechce, tak jak ją wszyscy rozumieją, ale chciał uczonym swym wykładem nauczyć Publiczność pojmowania ustawy tak, jakby to dla niego było korzystniejszem.

Porównawszy bowiem jakiej kwalifikacyi, wymaga §. 23 po murarzu etc. t. j. niczego więcéj jak praktycznego uzdolnienia nabytego przez pracę w swoim rzemiośle, a po budowniczym, który obok wykazania się z odbytej trzechletniej służby przy zawodzie budowniczem lub jakiéj władzy budowniczéj, musi nadto złożyć egzamin przed władzą budowniczą krajową; można się dowodnie przekonać że kwalifikacya wymagana po pierwszych i po drugim jest bardzo różna, a nie prawie ta sama, jakto autor mylnie utrzymuje.

Jeżeliby więc po powyższem porównaniu zachodziła jeszcze jaka wątpliwość co do ducha §. 23 ustawy powyższéj, to ją wyjaśni następujący §. 24 odnoszący się do kominiarzy, który po tychże ani mniej ani więcéj jak po murarzach etc. i to zupełnie w tych samych wyrazach jak §. 23, w części odnoszącéj się do murarzy, cieśli i kamieniarzy żąda: wykazania się z nabytego praktycznego uzdolnienia, pracując rzeczywiście w swoim zawodzie.

Niczego zatem więcéj nie żąda po murarzach etc, jak po kominiarzach, a że po kominiarzach niemógł ustawodawca żądać wyższego wykształcenia to przecież jest rzecz jasna jak słońce. Gdyby zaś ustawodawca był czegoś więcéj żądał po murarzach, cieślach i kamieniarzach jak po kominiarzach, byłby umiał oddać myśl swoją w nieco odmiennych i odpowiedniejszych wyrazach.

Celem ustawy było nie niezależne wykonywanie rzemiosła jak to mylnie autor twierdzi, gdyż pp. Majstrowie dotychczas w wykonywaniu swojego rzemiosła od nikogo nie byli zależnymi, ale wyzwolenie pracowitych i uzdolnionych praktycznie ludzi, z pod możnowładztwa niewielu wyłącznie uprzywilejowanych, którzy dotychczas mocno polizowali cudzą pracę na wyłączną korzyść swoją.

Złowroga przepowiednia szanownego autora, jakoby wolna konkurencya (zdaje mi się że pod pomnożeniem się liczby majstrów od maximum, sz. a. nic innego nierozumiał) miała sprowadzić powszechną nędzę, tak jest płonną i nieuzasadnioną że raczéj rozśmieszyć jak zastraszyć kogo potrafi. Niewidzę zatem potrzeby zbijać zdania, które się samo zbija, powiem tylko tyle, że wolna konkurencya może wprawdzie zaszkodzić niektórym prywatnym interesom, czego się też szanowny autor najbardziéj obawiać zdaje, ale nigdy niesprowadzi ogólnej nędzy, ani też nie cofnie wstecz rzemiosł.

Niechże szanowny autor udowodni datami podobne zniszczenie sprowadzone przez wolność przemysłową w innych krajach, gdzie już od dawna tej wolności używają, jak n. p. w Anglii. Bo bawić się bez zastanowienia w proroka złowrogiego, to przyznam się, bardzo pocieszne, ale nieprzystoi ludziom poważnym do jakich się sz. a. bezsprzecznie liczy. (378-1-)

Przy Stolarskiej ulicy Nr. 481/482 w nowym domu, jest **pierwsze i drugie piętro** składające się z kilku pokoi, od 1go Maja do wynajęcia. (367-2)

II. Quartal. Bringt außer 30 artist. Beigaben noch:

IRIS. 1862.

1 Großes Saison-Tableau.
1 Doppel Saison-Patronbogen
1 Musik-Beilage.

Pariser und Wiener Damen-Modenzeitung.

XIV. Jahrgang. — Nur Originale. Nie Copien.

Quartalpreise in Oesterr. Währung bei Bezug

durch Post: Ausg. I, 4 fl. 12 kr. Ausg. II 3 fl. 12 kr. Ausg. III 2 fl, 12 kr. Ausg. IV 1 fl. 37 kr.
durch Buchhandel: dtte 3 „ 62 „ dtto 2 „ 62 „ dtto 1 „ 62 „ dtto 1 „ 12 „
den Unterschied der Ausgaben bildet die Mehrzahl der artistischen Beilagen.

Schnelleren Empfang (bereits am Erscheinungstage) sichert der directe Bezug durch Post, und wollen in diesem Falle Anmeldung und Pränumerations-Betrag franko direct adressirt werden: **„An die Administration der IRIS in Gratz.“**

Bringt im Jahre:
2000 Gegenstände,
50 col. Costümbilder,
12 „ Tapisserien,
10 „ Lingerien,
24 Lingerie - Patronbogen.

Wöchentlich erscheinend,
Unübertroffen an moderner Pracht,
Werthvoll an praktisch-technischem Gehalt,

24 Doppel-Musterbog.
200 Patronen,
48 Mappen Kunstsch.
47 Bogen Unterhaltungs-Lectüre.
2 Musikbeilagen.
& &. &.

erfreut sich dieses „Lieblings-Album für Damen“ eines vorzüglichen Rufes.

Zu geneigten Aufträgen empfehlen sich sämmtliche Buchhandlungen, insbesondere in Krakau durch ***F. Baumgardten*** zu beziehen. (351-2)

Tygodnik Poznański

pismo naukowo-literackie,

wychodzące regularnie w Piątek w Poznaniu, prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych Austryi.

Prenumerata kwartalna wynosi:
na urzędach pocztowych . . 2 złr. 5. ct. w. a.
w księgarniach . . . . . . 2 złr. — srebrem
w Redakcyi . . . . 2 złr. 50 ct. w. a.

za które to 2½ złr. Redakcya będzie nadsełała abonentom numera *franco* co tydzień do najbliższej stacyi pocztowej. Ci z prenumeratorów, którzy się zaabonują na trzy następne kwartały od razu i zapłacą porto za przesyłkę pierwszego, przesyłając wprost do Redakcyi Tygodnika Poznańskiego w Poznaniu 8 złr. w. a., odbiorą *numera pierwszego kwartału gratis.*

Wszelkie listy i nadsełki do Redakcyi winny być frankowane. (379-1-4)

Kamienica intratna,

w odpowiedniem miejscu położona, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Do wydzierżawienia zaraz

Propinacya i Browar piwny

w dobrach Skrzydlna w Sandeckiem,

gdzie jest siedziba ck. Urzędu powiatowego i miesięczne odbywają się targi.

Wiadomość w **Biórze Zleceń** ***Dra Krzepickiego*** w Krakowie, ulica Floryańska na dole, — a o Propinacyi na listy frankowane do Właściciela tychże dóbr JWgo *Zygmunta Pruszyńskiego* w Tarnowie (43-10)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany

Styryjski

SOK ZIOŁOWY

jest zawsze świeży do nabycia:

u p. **K. Herrmanna** i } W KRAKOWIE.
„ „ **J. Jahna** }
„ „ **K. Schubutha** We LWOWIE.

Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera

Słynna Esencya

z aromatycznych ziół alpejskich

w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie). (1384 8-12)

Dra Krombholza

Likier żołądkowy

(Krombholziana),

bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.

Flaszka po 52 centów.



Nowo wynaleziona

Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana.

MIESZKANIA KAWALERSKIE

na III^ém piętrze w Rynku gł.,

składające się z 6 pokoi z kilkoma osobnemi wchodami — z **meblami lub bez** — są do **wynajęcia** każdego czasu. (241 4-)

Wadomość w **Administracyi „CZASU“.**

Ostrzeżenie!

Dnia 25 Marca 1862 *zginął* mi *los pożyczki rządowéj* z r. 1854, Serya 755 Nr. 34, na 250 złr. m. k. z kuponami, z których 1 płatny 1 Kwietnia 1863.

Względem amortyzacyi tego losu poczyniłem już potrzebne kroki sądowe; ostrzegam przeto każdego od nabycia tegóż losu. Ks. *Jan Popławski*, pleban. (394-1-3)

Siódme ciągnienie Losów miasta Budy (Ofen)

nastąpi zamiast dnia 15 Czerwca już

dnia 30 Kwietnia rb.

z głównem trafnem **30,000 złr.** wal. austr. Najmniejsza wygrana, jaka w najgorszym wypadku na **każdy** Los przypaść **musi**, wynosi 60, 70, 80 złr. w. a.

Przedsiębiorstwo to jest zabezpieczone *na 102 realnościach* miasta *Budy*, a oprócz tego złożone są jako dalsza hipoteka 1,200,000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych przychodzących do losowania, złożonych pod współzamknięciem podpisanego domu hurtownego w kasie funduszu umorzenia na czas trwania przedsiębiorstwa.

Wiedeń w Lutym 1862 r.

J. G. Schuller i Spółka.

Powyższe Losy są do nabycia w KRAKOWIE u **Józefa Bartla**. (340-4-10)

Ogier wysokiej krwi wschodniej, jest do sprzedania pod L. 16 w Rynku bliższa wiadomosc tamże. (394-1-3)

LICYTACYA.

W Poniedziałek d. 7 Kwietnia 1862

o godzinie 12éj w południe,

zostaną sprzedane w drodze licytacyi „w PETROWICACH“ przy stacyi kolei

50 sztuk koni

ze stadniny hr. Larischa. Są to po największéj części młode konie wierzchowe lub powozowe, 2 młode Ogiery i kilka dwuletnich i jednorocznych źrebiąt.

Na dniu następującym zaś będą równie tamże sprzedane w drodze licytacyi

60 sztuk bydła rogatego,

rasy Berneńskiéj (czerwono- i biało płatczaste), między któremi znajdują się Buhaje, Krowy z Cielęciem, Krowy niedojne jeszcze, Jałówki i młode Byczki.

Bliższą wiadomość udziela pod adresem: „Deutschleuten przy Oderbergu:“ Zarządca stadniny *H. Marckmann*, lub Zarządca gospodarczy *J. Staniek.* (299-3)

ZAKŁAD WODNEJ KURACYI W WROCŁAWIU,

urządzony z wszelkiemi wygodami do leczenia wszelkich słabości tak początkowych jak i chronicznych.

Z tym Zakładem połączony jest **PENSYONAT**, w którym szczególniéj cierpienia nerwowe i umysłowe każdego wieku znajdą staranne pielęgnowanie i czuwanie, przy spokojnem i wygodnem umieszczeniu.

(354-2-6)

Dr Pinoff,
Dyrektor i Lekarz Zakładu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	326'''11	+13'6	52	zachod. słaby	pogoda z chmur.		+ 1'8	+16'7
	10	25 97	8 0	93	„ „	„ „			
27	6	24 83	4 0	97	wschodni „		mgła		

Niewłaściwemi zarzutami i fałszywemi przestrogami przez pewego, usiłującego sprowadzić mię z toru mego szlachetnego i dobroczynnego postępowania przez listy przesyłane anonime, powodowany będąc, niechcę na ten raz zostawić tego bez odpowiedzi, a zwracając za pośrednictwem pisma niniejszego uwagę każdego tegóż intrygującego, udzielam mu życzliwą radę, aby mię nadal uwolnił z pod swéj śmiesznej opieki i tych, którym dobrze czynię, oraz żeby przestał z całem swem próżniackiem życiem intryg, strącać ludzi z drogi szlachetnych czynów. (370-2) A. B.

Wyczytawszy w Inseratach „Czasu“ szczytną myśl pana A. B. zwrócenia uwagi publicznéj na jakiegoś próżniaka i intryganta, korzystam z dobrego przykładu, przedstawiając drugiego takiego, który czując swe przeważne stanowisko z pewnych względów, nie przestrasza się żadnych materyałów, by wzbudzić niechęć w miejsce szacunku, co więcej odwieść od obowiązków, które uczciwość dopełnić nakazuje. Naśladując także miłością chrześciańską, gorejące serce pana A. B., udzielam życzliwą i przyjacielską radę, zaniechania intryg i wypuszczenia mnie ze swéj opieki, a co do innych osób ograniczenia tejże ściśle tylko do dobrych uczynków, bez wymagania za to prawa teroryzowania i krępowania serca, sumienia i woli, w tenczas niebędzie potrzeby osobiście wygłaszać swą szlachetną dobroczynność, serca wdzięczne opowiedzą, a opinia powtórzy.

(389) *E. J. G. T.*

MIESZKANIE

składające się z 4ch Pokoi, Kuchni i Stancyi, tudzież Stajni i Wozowni przy ulicy Floryańskiéj, jest **od dnia 1 Kwietnia r. b.** do wynajęcia. (390-1-2)

Wiadomość w **Składzie mąki** pod L 358 przy *ulicy Floryańskiéj* w kamienicy p. **Barucha**.

Będąc już w różnych stolicach krajów koronych Austryi, zajmowałam się **nauczaniem krawieczyzny, białego szycia, haftu, kapeluszy,** w ogóle wszelkich robót damskich z wielkiem zadowolnieniem rodziców; — uwiadamiam przeto szanownych Rodziców i Opiekunów, że i tutaj życzałabym sobie nauczania Panien tychże robót, za wynagrodzeniem miesięcznem **2 złr.** w. a., zostawiając dowolność Uczennicom robienia z materyi swojéj lub mojéj. Także przyjmuję wszelkie roboty damskie, bielizny, suknie damskie, kapelusze, oraz kapelusze ryżowe, słomkowe i wszelkiego innego rodzaju **do prania i przerabiania.**

Mieszkam przy ulicy Szpitalnéj pod L. **401** na drugiem piętrze. (375-1-2)



Herbaty

prawdziwéj

Rosyjsko-chińskiéj karawanowej

¼ funt. paczkach oplumbowanych moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 ft. paczki rsr. 1 k. 50 — złr. 4·00 — za ¼ ft. 1·00
dto dto „ 2 „ — — „ 5·14 — dto „ 1·29
dto dto „ 2 „ 40 — „ 6·12 — dto „ 1·53
dto dto „ 3 „ — — „ 7·55 — dto „ 1·89
dto dto „ 4 „ — — „ 9·55 — dto „ 2·39
dto dto „ 6 „ — — „ 15·00 — dto „ 3·75
dto dto „ 8 „ — — „ 19·10 — dto „ 4·78
dto dto „ 10 „ — — „ 22·75 — dto „ 5·69
dto dto „ 15 „ — — „ 35·00 — dto „ 8·75

Herbaty żółtéj,

za 4/4 ft. paczki rsr. 5 — złr. 13·50 — za ¼ ft. 3·38
dto dto „ 6 — „ 16·25 — dto „ 4·07

HERBATY Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 lub 8/8 f. paczki N. I złr. 1·40 — za ¼ 35 c.
dto dto „ II „ 1·80 — „ „ 45 „
dto dto „ III „ 2·00 — „ „ 50 „
dto dto „ IV „ 2·60 — „ „ 65 „
dto dto „ V „ 3·20 — „ „ 80 „
dto dto „ VI „ 3·80 — „ „ 95 „

Herbaty Chińskiéj

		za funt wagi wiedeńskiéj złr.	
Congo	Nr. 1	1·80	te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20, 30 i 50 f. skrzynkach
dto	„ 2	2 40	
Pecco	Congo	2·65	
Pecco	Nr. 1	3·00	
„	„ 2	3·90	
„	„ 3	5·40	
„	„ 4	6·60	
„	„ 5	7·92	
„	„ 6	8·52	
„	„ 7	8·76	
„	„ 8	9·60	

nabyć można w Handlu moim.

Ceny powyższe rozumieją się w walucie austryackiej w banknotach. Waga polska. Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości przynajmniéj funtów 10, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco*.

Herbatą, którąby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześlę.

Z wyż wspomnione gatunki Herbat utrzymują także Handle pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj Karol Schaffrann.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Dembicy Wilh. Grosser.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Grybowie M. Muszyński.
„ Hohenmaut E. F. Tauer.
„ Iglau Franc. Bargehr.
„ Jaśle J. E. Balsiewicz.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Josefstadzie Ed. J. Traxler.
„ Jarosławiu Br. Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zachariasiewicz & Co
„ Königinhof Bern. J. Durdik.
„ Kentach St. Mrozowski.
„ Karlsbadzie Jan Becher.
„ Kronstadzie J. Hoffmann.
„ Krzeszowicach W. Zawadzki
„ Leżajsku Joel Hirschfeld.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ Jan Gawlikowski.
„ Myślenicach M. A. Łowczyński.
„ Meisterdorf K. Fr. Wolff.
„ Müglitz Józef Richter.
w Niemes Fr. Otto Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Napagedl Jan Fitschner.
„ Nowym Targu Karol Laur.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Opawie Konrad Borsig.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetzki.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Reichenberg Fr. Otto Mrzina.
„ Rozwadowie K Marecki.
„ Schlan W. Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Anton. Felmayer junior.
„ Sillein Franciszka Raida.
„ Samborze Ign. Praczyński.
„ Sanoku Jan Jaklitsch.
„ Sissek Franc. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tarnowie Jan Kasprzykiewicz.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Veröcze J. Demetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ „ J. Raczyński.
„ „ Aug. Hoeflich.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski.
„ Złoczowie A Gottwald.

(126-6-8)

Karol Herrmann w Krakowie.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*